wprost

NR 32 (340) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 10 sierpnia 2026 ISSN 0209-174745



PMPG POLSKIE MEDIA SA

eprasa.pl e9ffbide9d

wprost

NR 32(340) 10 SIERPNIA 2026

CZYTAJ WPROST



Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński

63

TAJEMNICA PARAGONÓW GROZY

Narzekanie na ceny w nadmorskich smażalniach są częścią naszego wakacyjnego folkloru. Jednak to nie głupota turystów, naiwność ani niezdolność mnożenia i dodawania do stu. To przemyślana, ale nie do końca uczciwa strategia restauratorów ukrywających ceny.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

eprasa.pl e9ffbfde9d

7 SONDAŻ

KRAJ

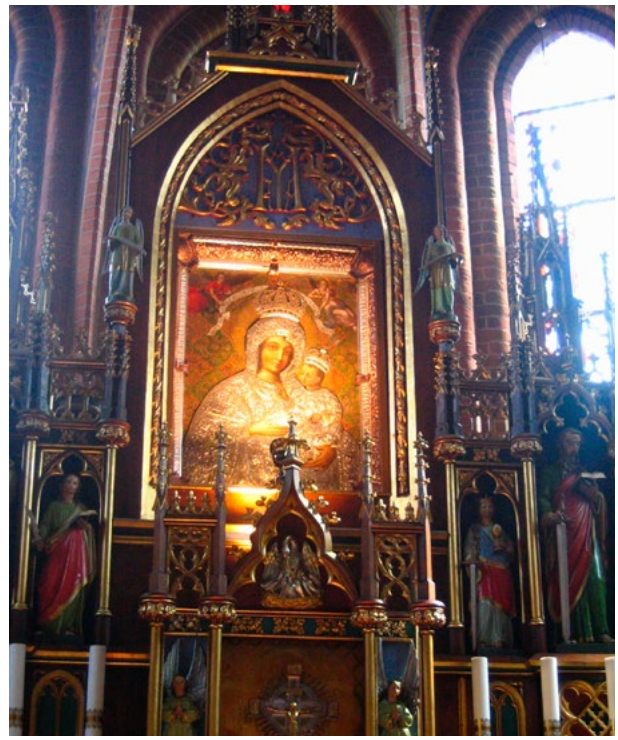
13 ROK NAWROCKIEGO
Nic nie wskazuje na to, żeby Karol Nawrocki wyciszył spory między dwoma zwaśnionymi politycznymi obozami.

21 WSZYSTKO ZAWDZIĘCZAM JAROSŁAWOWI
– To wszystko jest po prostu przykre. Jak nie chcemy skończyć jako trzecia Konfederacja, to musimy coś zrobić – mówi Ryszard Terlecki.



Fot. Dawid Wolski/East News, Wikipedia

30 PIS STAŁ SIĘ ZAŚCIANKOWY
Dzisiaj młodzi oczekują czegoś innego – PiS stał się dla nich zbyt zaściankowy – mówi Zbigniew Girzyński, historyk i były poseł PiS.



42 PAPIEŻ W GIETRZWAŁDZIE
– Warmiński Gietrzwałd jest jednym z 31 miejsc objawień uznanych przez Kościół. Powinien być tak znany jak Lourdes czy Fatima – ocenia dr Ewa K. Czaczkowska.

eprasa.pl e9ffbfde9d

FELIETON

59 **KS. ROBERT NĘCEK**

SPOŁECZEŃSTWO

73 **FABRYKI CUDÓW**



Monika Sobień-Górska przez dwa lata sprawdzała, co naprawdę kryje się za obietnicami uzdrowienia, transformacji i odnalezienia sensu.

88 **WOYDYŁŁO W CHASZCZACH**

W ostatnich latach Ewa Woydyłło-Osiatyńska z cenionej terapeutki uzależnień zamieniła się w influencerkę, niekiedy głoszącą pop-psychologiczne brednie.

FELIETON

101 **JAN WRÓBEL**

104 **MICHAŁ POZDAŁ**

ZAGRANICA

108 **CIERPIENIA ULUBIENICY PUTINA**

Była szefowa dyplomacji Austrii najwyraźniej nie może pojąć rozumem zakamarków rosyjskiej duszy.



Fot. AFP PHOTO/JOE KLAMAR/East News

eprasa.pl e9ffbfde9d

CZYTAJ WPROST

114 **GOTLANDIA SZYKUJE SIĘ NA ROSJĘ**
Kontrola nad wyspą oznacza kontrolę nad Morzem Bałtyckim, a jej utrata mogłaby być katastrofalna dla NATO.

130 **DUŃSKA LEKCJA**
Zawodowe doświadczenie sprawia, że nawet podczas urlopu trudno całkowicie przestać obserwować otaczającą rzeczywistość.

KULTURA

138 **PŁAWIĘ SIĘ W SAMOTNOŚCI**
Nie urodziłam się typem walczącym na barykadach. Walczę o inne rzeczy. Często o siebie – mówi Ewa Kasprzyk.



Fot. VIPHOTO/East News

eprasa.pl e9ffbfde9d

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***



eprasa.pl e9ffbfde9d

SONDAŻ

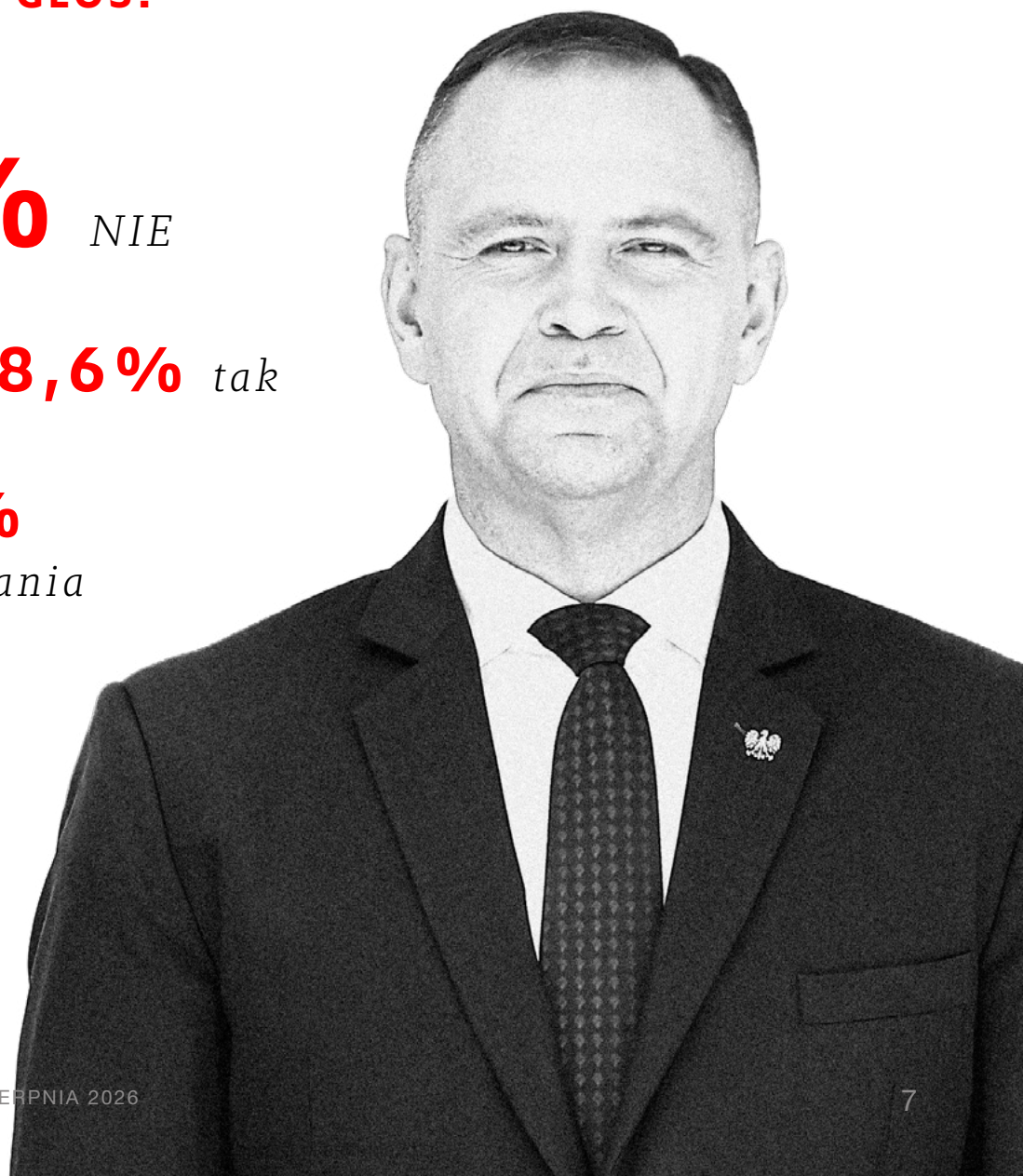
NAWROCKI MA SZANSĘ NA REELEKCJĘ?

Gdyby wybory prezydenckie odbyły się w sierpniu 2026 r., to **KAROL NAWROCKI MÓGŁBY LICZYĆ NA PANI/PANA GŁOS?**

45% *NIE*

38,6% *tak*

16,4%
nie mam zdania



Fot. Adam Burakowski/East News

BLISKO 39 PROC. POLEK I POLAKÓW DEKLARUJE, ŻE PONOWNIE ZAGŁOSOWAŁOBY NA KAROLA NAWROCKIEGO *w wyborach prezydenckich – wynika z sondażu SW Research dla „Wprost". Grupa krytyków głowy państwa jest liczniejsza.*



Tekst **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Stoję przed wami świadomy wielkiego zadania i ogromnej odpowiedzialności, które są przede mną. Ale stoję tutaj, w polskim Sejmie, świadomy także podziałów w polskim życiu politycznym, w polskim życiu społecznym. Chcę jasno zadeklarować, że swoich decyzji nie będę podejmował zgodnie z tymi podziałami i zgodnie z podziałami politycznymi, tylko wbrew tym podziałom – mówił rok temu Karol Nawrocki w pierwszym wystąpieniu po zaprzysiężeniu na urząd prezydenta.

Głowa państwa złożyła wówczas deklarację, że chce być głosem narodu polskiego, a nie wpisywać się w partyjne czy polityczne emocje. – Te mnie przez 42 lata nie interesowały i nie będą mnie interesować jako prezydenta Polski. W moich decyzjach będę głosem narodu wiernym swojemu programowi. To – drodzy państwo – wszystkim gwarantuję – zapewniał.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Mężczyźni za Nawrockim

W nowym sondażu SW Research dla „Wprost” zapytaliśmy Polki i Polaków, czy gdyby wybory prezydenckie odbyły się w sierpniu 2026 r., Karol Nawrocki mógłby liczyć na ich głos. **38,6** proc. badanych zadeklarowało, że pomogłoby obecnej głowie państwa uzyskać reelekcję, a **45** proc. respondentów nie zamierzałoby poprzeć jego kandydatury. **16,4** proc. badanych nie ma zdania w sprawie.

Z analizy szczegółowych wyników badania wyłania się obraz zwolenników i przeciwników Karola Nawrockiego.
Najwyższy odsetek poparcia dla prezydenta został odnotowany wśród następujących grup ankietowanych: mężczyzn (**42,8** proc.), respondentów w wieku od 25 do 34 lat (**45,1** proc.), z wykształceniem podstawowym/gimnazjalnym (50 proc.) i z miast z liczbą mieszkańców w przedziale 200-499 tys. (**44,2** proc.). Z kolei najwięcej krytyków Karola Nawrockiego jest w grupach: kobiet (**46,5** proc.), badanych powyżej 50. roku życia (**54** proc.), z wykształceniem wyższym (**50,7** proc.) i z miast od 100 do 199 tys. mieszkańców (**58,4** proc.).

Tusk, Nawrocki, Duda

O refleksję po rocznej kohabitacji z Karolem Nawrockim był pytany Donald Tusk. – Jak ktoś ma rocznicę, szczególnie taką debiutancką, pierwszą, to muszę powstrzymać się od przesadnie

eprasa.pl e9ffbfde9d

złośliwych uwag, więc się powstrzymam – rozpoczął szef polskiego rządu.

Tusk oświadczył, że jest w kontakcie z prezydentem Nawrockim, a ich rozmowy zawsze odbywają się z inicjatywy premiera. Ostatnia miała miejsce po incydencie z rosyjską rakietą, która spadła na terytorium Lubelszczyzny.

– Akurat wtedy, kiedy kontaktowałem się z prezydentem Nawrockim, miałem też w pamięci jego decyzję blokującą SAFE. Jak państwo pamiętacie, SAFE w wielu wymiarach miał także finansować – mówię tu i o wojsku, instytutach naukowych, o straży granicznej, policji – także elementy związane bezpośrednio z zagrożeniem z powietrza – zaznaczył premier. Jak dodał, Nawrockiemu nie udało się ostatecznie zablokować pieniędzy z SAFE, które obecnie są inwestowane przede wszystkim w projekty związane z Tarczą Wschód i tarczą antydronową.

Donald Tusk zaznaczył także, że znakiem szczególnym pierwszej rocznicy prezydentury Karola Nawrockiego „będzie bardzo kontrowersyjne ułaskawienie". Chodzi o sprawę „Starucha", lidera kibiców piłkarskiej Legii Warszawa. – Chciałbym, żeby prezydent Nawrocki był strażnikiem bezpieczeństwa ludzi, a nie faworyzował tych, którzy kojarzą się raczej z bałaganem – kontynuował podczas konferencji prasowej.

Premier odniósł się również do kwestii dotyczących wymiaru sprawiedliwości. – Niektórzy mieli nadzieję, że może uda się

eprasa.pl e9ffbfde9d

rozwiązać przynajmniej część problemów związanych z wymiarem sprawiedliwości, z tymi wadliwie wybranymi za prezydenta Dudy instytucjami, organami władzy. Ale prezydent Nawrocki jest raczej jeszcze bardziej zawzięty i zapamiętały w utwardzaniu tego wadliwego i szkodliwego modelu, gdzie zgwałcono fundamentalne zasady praworządności i rządów prawa – ocenił Donald Tusk. Jednocześnie przyznał, że sam nie jest zaskoczony postawą Nawrockiego, bo miał świadomość tego, że „ten zły kierunek przez prezydenta będzie kontynuowany”.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 4–5 sierpnia 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 803 wywiady z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl e9ffbfde9d

wprost



100 ZŁOTA SETKA POLSKIEGO ROLNICTWA

JUŻ WKRÓTCE!

28 PAŹDZIERNIKA 2026 R.
12 EDYCJA NAJWAŻNIEJSZEJ BIZNESOWEJ GALI ROKU 2026 W BRANŻY ROLNO-SPOŻYWCZEJ

AI, INNOWACJE I LIDERZY ZMIAN

WARSAW PRESIDENTIAL HOTEL, AL. JEROZOLIMSKIE 65/79, 00-697 WARSZAWA
WIĘCEJ SZCZEGÓŁÓW NA ***WWW.ZLOTA100.WPROST.PL***

PATRONAT HONOROWY
Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski

PARTNER STRATEGICZNY
ANIMEX FOODS®

PARTNER GŁÓWNY
SUEMPOL

PARTNER
Osadkowski-Cebulski

eprasa.pl e9ffbfde9d

ROK NAWROCKIEGO



fot. Adam Burakowski/East News

eprasa.pl e9ffbfde9d

Po pierwszym roku prezydentury **NIC NIE WSKAZUJE NA TO, ŻEBY KAROL NAWROCKI WYCISZYŁ SPORY MIĘDZY DWOMA ZWAŚNIONYMI POLITYCZNYMI OBOZAMI.** *– Dotychczas największą hańbą na karcie jego prezydentury jest chyba zawetowanie SAFE – ocenia Mariusz Witczak z KO. – Mamy głowę państwa, z której możemy być dumni – kontruje Marek Jakubiak z Rozwoju Plus.*



Tekst **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ



TOMASZ STANKIEWICZ

WIĘCEJ

W czwartek 6 sierpnia mija dokładnie rok od zaprzysiężenia Karola Nawrockiego na urząd głowy państwa. Z tej okazji na dziedzińcu Pałacu Prezydenckiego zaplanowano okolicznościowe wydarzenie. Oprócz wystąpienia Karola Nawrockiego została przewidziana też część artystyczna oraz panel dyskusyjny publicystów, którzy będą recenzowali działania prezydenta.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Największa hańba

O ocenę prezydentury Karola Nawrockiego zapytaliśmy polityków w Sejmie. – To jest najgorszy prezydent w historii RP. Myślałem, że po Andrzeju Dudzie już nie będę w stanie powiedzieć, że ktoś jest jeszcze gorszy, ale Nawrocki spełnia to kryterium. To się daje bardzo łatwo merytorycznie uzasadnić – mówi w rozmowie z „Wprost" Mariusz Witczak z Klubu Parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej.

– To jest prezydent konfliktu, prezydent połówkowy, który dba tylko o interes elektoratu, który go wybrał. Odrzuca 10 mln wyborców, którzy na niego nie głosowali, co jest kompletnie niekonstytucyjnym myśleniem o funkcji głowy państwa. To jest bardzo przykre – kontynuuje poseł. Warto przypomnieć, że Karol Nawrocki wygrał w drugiej turze wyborów z Rafałem Trzaskowskim. Obaj politycy uzyskali po ponad 10 mln głosów, a szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Nawrockiego, o czym przesądziło ok. 370 tys. głosów.

> *Mariusz Witczak ocenia Karola Nawrockiego jako „**NACZELNEGO BLOKERA** rozwoju RP".*

– Dotychczas największą hańbą na karcie jego prezydentury jest chyba zawetowanie SAFE. On jest zwierzchnikiem sił

eprasa.pl e9ffbfde9d

zbrojnych, a zawetował rozwój polskiej zbrojeniówki. Już nie mówię o bezpieczeństwie, za które odpowiada jako zwierzchnik sił zbrojnych, ale zawetował gigantyczne pieniądze, które idą w rozwój polskiego przemysłu zbrojeniowego. To się naprawdę nikomu w głowie nie mogło pomieścić, a dzisiaj jesteśmy świadkami takiego zachowania. To jest prezydent, który niewątpliwie zajmuje się szkodzeniem interesowi RP – ocenia polityk.

Karol Nawrocki faktycznie jest rekordzistą, jeżeli chodzi o liczbę zawetowanych ustaw, ale – jak sam tłumaczy – nie będzie składał podpisu pod dokumentami, które są źle przygotowane i obarczone wadami. – Nawrocki wetuje to, co mu poranek przyniesie. To jest niezrozumienie ustroju parlamentarno-gabinetowego. Prezydentowi Nawrockiemu marzy się ustrój prezydencki – uważa Witczak.

Szereg kłamców

Krytycznych słów pod adresem Karola Nawrockiego nie szczędzi też Andrzej Szejna. – To jest prezydent, który myśli wyłącznie o swoim obozie politycznym. Tam gdzie może wkłada kij w szprychy pojazdu, który ma zawieść koalicję do nowych wyborów. Zawetował tak ważne ustawy jak np. dotyczącą kryptowalut, SAFE – wymienia poseł Koalicyjnego Klubu Parlamentarnego Lewicy.

eprasa.pl e9ffbfde9d

– Weto do ustawy o statusie osoby najbliższej stawia prezydenta w szeregu kłamców, dlatego że w czasie kampanii wyborczej obiecał Polkom i Polakom, że taki projekt ustawy podpisze. Puścił oko, uśmiechnął się do 2 mln Polek i Polaków, którzy na to czekali. Wygrał wybory, odwrócił się do nich plecami, skłamał, zawetował. Trudno jest takie działanie ocenić inaczej niż negatywnie – zaznacza nasz rozmówca.

Jednocześnie Andrzej Szejna, jako były już wiceminister spraw zagranicznych, wskazał obszar, w którym działania prezydenta ocenia bardzo wysoko.

> *– To jest wsparcie dla polskiego rządu w budowaniu naszych relacji ze Stanami Zjednoczonymi. (...) Trzymam kciuki, żeby prezydent* **Z TEJ DROGI NIE ZSZEDŁ** *– zaznacza polityk Lewicy.*

Komentarz Szymona Hołowni jest zdecydowanie bardziej zachowawczy. – Z bardzo wielu różnych rzeczy wystawiłbym różną ocenę. Nie pokusiłbym się o to, żeby wystawić jedną, zbiorczą notę. Widać, że prezydent Nawrocki ma duże zaufanie społeczne, że to, co robi daje ludziom poczucie bezpieczeństwa. I to jest bardzo ważne. Czy to będzie trwało wiecznie? Nie, to nie będzie trwało wiecznie – zaznacza w wywiadzie dla „Wprost”.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Jednocześnie wicemarszałek Sejmu wskazuje, że przed Karolem Nawrockim stoi dokładnie takie samo wyzwanie, jak w pierwszym dniu prezydentury. – Ma być prezydentem nie tylko swoich wyborców. Czy Karol Nawrocki z tego zadania się wywiązuje? Czasem się wywiązuje, czasem nie – ocenia nasz rozmówca.

– Z prezydentem Nawrockim nie zgadzam się w bardzo wielu kwestiach. Jednocześnie uważam sporo jego decyzji o podpisaniu tych czy innych ustaw za dobre, słuszne. Nie rozumiem np. decyzji dotyczących sędziów, chociażby Trybunału Konstytucyjnego. Z kolei rozumiem inne, które realizuje czasami w polityce zagranicznej. Ale nie rozumiem tego, że wciąż nie podpisuje nominacji ambasadorskich – mówi Hołownia.

– Uważam, że Nawrocki jeszcze nie powiedział tego słowa, które pozwoli nam zrozumieć, kim on jest – ponadto, czy poza tym, że jest zwycięzcą wyborów prezydenckich. Czy będzie chciał być liderem jakiegoś bloku po prawej stronie sceny politycznej? Czy będzie chciał być bardziej konfederatą, czy – szukam porównań ze sceny politycznej – „mateuszystą”? Tego nie wiemy – zaznacza poseł Polski 2050.

„Wykazał się”

Im bardziej przesuwamy się na prawą stronę sceny politycznej, tym pozytywniejsze opinie o działalności Karola Nawrockiego

eprasa.pl e9ffbfde9d

można usłyszeć. – Prezydent wykazał się w bardzo wielu sytuacjach dobrą postawą, patriotyzmem, co obiecywał w kampanii wyborczej.

> *Jednocześnie w przypadku dwóch-trzech ustaw, chociażby ustawy łańcuchowej,* **NIE ZGADZAM SIĘ Z TYM**, *co zrobił – mówi Krzysztof Mulawa z Konfederacji.*

– Dlatego nie może to być ocena celująca. To nie będzie też piątka, ale czwórkę z plusem prezydentowi Karolowi Nawrockiemu jako nauczyciel – jeżeli tak mogę powiedzieć, oczywiście z wielkim szacunkiem – mogę wystawić – puentuje poseł.

„Europa nam go zazdrości"

Z kolei Marek Jakubiak, poseł Klubu Parlamentarnego Rozwój Plus, wystawia Karolowi Nawrockiemu „szóstkę z plusem" za pierwszy rok w roli prezydenta. – Prezydent powinien być kimś. Cała Europa nam go zazdrości. Pamiętam artykuł na pierwszej stronie „Die Welt": „Zobaczcie, jak on chodzi". Mamy głowę państwa, z której możemy być dumni – chwali poseł.

Na uwagę, że Karol Nawrocki przez polityków obozu rządzącego jest określany jako „wetomat", odparł: „Dajmy spokój". – To

eprasa.pl e9ffbfde9d

była specjalna polityka naprężenia wet, ponieważ (politycy koalicji rządzącej – red.) wiedzieli, które ustawy będą zawetowane, to je skomasowali w jeden pakiet, żeby z Nawrockiego ten wetomat zrobić. Tak to nazywają. Wszystko było jasne – analizuje nasz rozmówca.

– Ale prezydent ustał i nie ma powodu, żeby się denerwować. Trudno też od prezydenta wymagać, żeby np. ustawy partnerskiej nie wetował. Przecież od samego początku polityka konserwatystów jest jasna i klarowna – zamyka wątek Jakubiak.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl e9ffbfde9d

WSZYSTKO ZAWDZIĘCZAM JAROSŁAWOWI



Fot. Dawid Wolski/East News

Dla mnie to ogromny problem, bo **CAŁY SWÓJ DOROBEK POLITYCZNY ZAWDZIĘCZAM JAROSŁAWOWI. TO WSZYSTKO JEST PO PROSTU PRZYKRE.** *Z drugiej strony, wydawało mi się, że nie ma wyjścia i jak nie chcemy skończyć jako trzecia Konfederacja, to musimy coś zrobić –* **MÓWI RYSZARD TERLECKI.**



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Zorganizowaliście grilla w miejscu nieprzypadkowym – w teatrze Mała Warszawa. To tutaj rok temu, po II turze wyborów prezydenckich, swój wieczór wyborczy zorganizował Karol Nawrocki. Liczycie na to, że Rozwój Plus osiągnie tak spektakularny sukces?

Może przeskoczymy PiS? Może będzie nawet 15 proc.

Ambitnie. Na razie sondaże dają wam sześć z kawałkiem.

Te badania robiono, gdy jeszcze nie mieliśmy własnego klubu w Sejmie. Pytanie, czy niecałe 7 proc. to dobry start, czy szczyt naszych możliwości.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Pan jest w wyjątkowo trudnej sytuacji. Po wielu latach długiej przyjaźni z prezesem PiS-u, przeszedł pan na drugą stronę. Nie żałuje pan decyzji?

Dla mnie to ogromny problem, bo wszystko, cały swój dorobek polityczny zawdzięczam Jarosławowi. Cała ta sprawa jest po prostu przykra. Z drugiej strony, wydawało mi się, że nie ma wyjścia i jak nie chcemy skończyć jako trzecia Konfederacja, to musimy coś zrobić. Myślę, że wkrótce znaczna część kolegów z Prawa i Sprawiedliwości przejrzy na oczy i też to zrozumie. Dzisiaj spotkałem się z kolejnym posłem PiS w kuluarach, który zaraz się do nas przełączy.

Ilu finalnie może przejść?

> *Pewnie* **DRUGIE TYLE**, *więc docelowo powinniśmy mieć więcej. Niektórzy koledzy z PiS analizują sondaże, patrzą na swoje możliwości zdobycia mandatu i tym się kierują*

Na razie musicie siedzieć blisko siebie w ławach poselskich. Czuje się pan niekomfortowo z tego powodu?

To się zmieni, na sali będziemy przesadzeni. Na razie jest różnie z emocjami, nie jest najlepiej. Pewna posłanka powiedziała mi wczoraj: „Ja ci więcej ręki nie podam”.

eprasa.pl e9ffbfde9d

I co pan odpowiedział?

Nic.

Ma pan do nich żal czy niechęć?

Najgorsze jest to, że paru moich kumpli tam zostało. Mam nadzieję, że jakoś to się ułoży.

Na korytarzach trzeba się będzie mijać, odwracając wzrok czy jednak się da jakoś porozumieć?

Będziemy się mijać, ale podając sobie ręce. Bez przesady. Jak pan prezes zechce, uściśniemy sobie dłoń.

Jak pan patrzy dzisiaj na maślarzy? To był błąd z wysunięciem na pierwszy plan Przemysława Czarnka?

Przemek długo się opierał. Mówił, że nie chce być kandydatem jednej grupy na premiera. Mówił, że nie chce być szufladkowany w ten sposób. Na początku Jarosław nie był do tego przekonany. Ale nominacja z jego punktu widzenia była trafiona, Przemek jest świetnym mówcą wiecowym, a przy tym kompetentnym i merytorycznym prawnikiem. Tyle że stał się elementem grupy, która parła do tego, żeby się nas pozbyć.

Czyli efekt Czarnka to „rozpad plus"?

Słaby jest efekt Czarnka. Niestety nie przyniósł tego, czego prezes oczekiwał, czyli powrotu wyborców Konfederacji, którzy kiedyś głosowali na nas.

Jarosław Kaczyński został, jak mówi pana kolega ze stowarzyszenia Zbigniew Girzyński, otorbiony przez maślarzy?

eprasa.pl e9ffbfde9d

Prezes dał się otoczyć grupie radykałów i ziobrystów-intrygantów.

Oni go przekonywali, że nie będzie żadnego rozłamu, że jak ktoś odejdzie z Mateuszem, to może z pięć osób, nic poważnego i żeby twardo trzymać się obranego kursu. I on w to uwierzył, uległ im.

A czy nadal wierzy, że wrócicie przed wyborami do PiS?

Nie ma innej opcji jak sojusz prawicy w wyborach. To oczywiste.

Jako koalicja różnych prawicowych partii czy powrót do konceptu Zjednoczonej prawicy, a więc wszyscy razem pod szyldem PiS?

> *Nie wiadomo, co się zdarzy, być może rozsądniej byłoby startować z* **JEDNEJ LISTY PIS**. *Ale na razie nie ma takiej perspektywy*

Konfederacja zyskuje na waszym rozłamie. Nie obawia się, że sporo wam odbiorą?

Może się pani zdziwi, ale z naszych sondaży wynika, że to my wzięliśmy też trochę Konfederacji. Więc nie wiem, czy mają powody, by się cieszyć. Najwięcej zabraliśmy jednak PiS-owi.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Czym będziecie się od nich odróżniać w kampanii? Jak zamierzacie przyciągnąć niezdecydowanych wyborców?

Stawiamy to rozwój na każdym poziomie, nie tylko metropolii, ale i głębokiej prowincji. Kandydowałem z okręgu sądeckiego i przez te osiem lat nastąpił tam ogromny postęp cywilizacyjny, wzrost dobrobytu i poziomu życia. Wszędzie widać okazałe domy, piękne ogrody.

To bastion PiS-u.

Część tego poparcia przejął Braun, bo Braun też tam jest silny. Zobaczymy, jak nam pójdzie.

Do kogo ma pan dzisiaj największe pretensje o tę całą sytuację? Pewnie jeszcze pół roku temu nie spodziewał się pan, że to się tak skończy.

Nie, oczywiście. Ale to, co wyczyniał Jaki czy Bocheński… Albo te pomysły, żeby Ania Krupka była wiceprezesem i tak dalej. To wszystko składa się na to, co niektórzy nazywają degrengoladą. A do tego kłótnie w okręgach, które sprawiły, że w niektórych już prawie nie ma PiS-u.

Wciąż trwa wielka pyskówka na portalu X, po obu stronach widać napięcie.

Uważam, że to trzeba ostudzić, odczekać, aż emocje miną i myśleć, jak dalej współpracować.

Mateusz Morawiecki będzie jeszcze premierem?

eprasa.pl e9ffbfde9d

Jest najbardziej kompetentny, ma największe możliwości, najlepiej zna się na zarządzaniu i na finansach, ma świetne kontakty międzynarodowe.

Jest idealnym kandydatem na premiera. Oczywiście ma też ten negatywny elektorat.

Niektórzy politycy PiS mówią, że będziecie łowić polityków dawnej Trzeciej Drogi?

> *Nie ma mowy o wyciąganiu nikogo nie tylko od Tuska, ale nawet z PSL-u czy środowisk pochodnych, tak zwanych* **SIEROT PO HOŁOWNI**. *Nie ma żadnych pomysłów, żeby się z nimi wiązać*

Dlaczego?

Moim zdaniem w tej chwili by tylko szkodzili. Bardziej trzeba się skupić na politykach PiS, którzy mogliby nas jeszcze zasilić oraz na tych, którzy z PiS odeszli ostatnich latach.

Często teraz słyszę głosy: „Nareszcie jest jakaś rozsądna alternatywa".

Gdybyście mieli 15 proc. w wyborach, z kim nie chciałby pan tworzyć rządu?

Postkomunistyczna lewica, KO, Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna. To odpada zupełnie.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Czyli z PiS-em jeszcze się da? Mógłby pan być patronem takich rozmów zjednoczeniowych w przyszłości?

Ja przede wszystkim zawyżam średnią wieku w Rozwój Plus. Tu są głównie młodzi ludzie, więc staram się trzymać w czwartym szeregu, ale ze starych czasów coś zostało, rozpoznawalność, ciągle mnie nagabują dziennikarze.

Planuje pan jeszcze szczerą rozmowę z prezesem PiS-u, żeby usiąść i to wszystko wyjaśnić?

To bardzo możliwe, jak tylko będzie miał ochotę. Nie tak dawno siedzieliśmy razem ponad godzinę. Ale potem zaszło, co zaszło.

Nie był pan w stanie nakłonić go do tego, żeby Mateusz Morawiecki miał większy wpływ?

Próbowałem. Przez chwilę był przecież pomysł, żeby były dwa skrzydła i dało się to wkomponować w działalność partii. Przecież sam prezes zachęcał niedawno do tworzenia stowarzyszeń.

Wygrał lęk, że Mateusz Morawiecki po prostu go wygryzie?

Tak, też. Ale Mateusz chyba nigdy nie ukrywał, że myśli o tym, iż kiedyś – w odległej przyszłości, gdy zabraknie Jarosława jako lidera partii i odejdzie na emeryturę, o której często marzy – sięgnie po władzę. Teraz wydaje się, że to mniej realne.

Może to był błąd, że nie poczekał w PiS-ie na naturalną sukcesję?

eprasa.pl e9ffbfde9d

Ile można czekać? Problemem byli maślarze, którzy zawzięli się, żeby nas wyrzucić. Zyskiwali przestrzeń nie po to, by budować zwycięstwo, ale żeby utrzymać własną władzę i funkcjonować w Sejmie na następną kadencję.

Czy uczeń może przerosnąć mistrza? Mateusz Morawiecki okaże się w przyszłości lepszym strategiem niż Jarosław Kaczyński?

To się dopiero okaże.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl e9ffbfde9d



Fot. Adam Burakowski/East News

PIS STAŁ SIĘ ZAŚCIANKOWY

eprasa.pl e9ffbfde9d

Pójście w retorykę reprezentowaną przez Przemysława Czarnka mogło być atrakcyjne w zamierzchłych czasach AWS-u. **DZISIAJ MŁODZI OCZEKUJĄ CZEGOŚ INNEGO – PIS STAŁ SIĘ DLA NICH ZBYT ZAŚCIANKOWY – MÓWI ZBIGNIEW GIRZYŃSKI,** *historyk i były poseł PiS.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Startujecie z nowym projektem w środku wakacji. Temperatura sięga zenitu, podobnie jak na prawicy.

Gdy powstaje nowy ruch społeczny, wyższa temperatura jest czymś naturalnym. Ale co ważniejsze – te emocje zaczynają być widoczne w całym społeczeństwie. Po ćwierćwieczu wojny polsko-polskiej i plemiennych starć, które zdominowały naszą scenę polityczną, do głosu dochodzi nowe pokolenie. Dla nich członkostwo Polski w NATO czy w Unii Europejskiej to nie jest żaden wielki historyczny sukces, tylko naturalna rzeczywistość, w której się urodzili. To są ludzie pozbawieni jakichkolwiek kompleksów. Oni po prostu nie chcą już głosować na „dziader-

eprasa.pl e9ffbfde9d

sów”. Oczekują nowoczesnej polityki, a nie ciągłego okładania się maczugami przez politycznych seniorów.

Skąd pewność, że młodzi akurat przyjdą do was?

Pójście w retorykę reprezentowaną przez prof. Przemysława Czarnka mogłoby być atrakcyjne, ale w zamierzchłych czasach AWS-u, przy zupełnie innym postrzeganiu relacji między tronem a ołtarzem. Dzisiaj to już na młodych nie działa. I my to wiemy.

Chce pan powiedzieć, że PiS stał się zbyt zaściankowy?

Tak, młodszy elektorat oczekuje dziś czegoś zupełnie innego. PiS wygrał wybory dekadę temu właśnie dzięki młodości i dużej popularności w grupie 55+.

> *Potem pojawiła się luka w średnim pokoleniu, a co roku na rynek polityczny wchodzą kolejne roczniki.* **PIS PRZESTAŁ DO NICH TRAFIAĆ**

Wczoraj w Sejmie pojawiły się filmiki z nastoletnimi działaczami PiS, których po Wiejskiej oprowadzał jeden z posłów partii Jarosława Kaczyńskiego. To próba odmłodzenia wizerunku na siłę?

Mamy sezon ogórkowy, parlamentarzyści oprowadzają po Sejmie znajomych czy rodzinę i robią sobie zdjęcia. Sejm bywa czasami jak Krupówki, a posłowie jak misie, z którymi każdy chce

eprasa.pl e9ffbfde9d

mieć fotkę. Chodzi o to, by przebić się z realnym przekazem do szerokiego elektoratu, a nie robić ruchy pozorowane.

W czym Rozwój Plus ma być lepszy od Prawa i Sprawiedliwości?

Klucz jest w naszej nazwie: procywilizacyjne i prorozwojowe projekty. Zbudowaliśmy niezłą sieć dróg, ale czas na absolutny skok jakościowy – np. Kolej Dużych Prędkości, unowocześnienie infrastruktury i głęboką reformę nauki. Drugą kluczową sprawą jest całkowite przeoranie systemu ochrony zdrowia.

Koniec z Narodowym Funduszem Zdrowia?

Zdecentralizowałbym NFZ w obecnym kształcie. Zamiast utrzymywać urzędniczą fikcję, pieniądze muszą iść bezpośrednio za pacjentem, a nie za placówką. Dziś udajemy, że w każdym pięciotysięcznym miasteczku musi być pełnowymiarowy szpital powiatowy z kardiologią. W efekcie ten sam lekarz biega na dwa etaty między oddziałami oddalonymi o 30 km i tworzy się fikcja. W małych miejscowościach powinny być świetne, doskonale wyposażone przychodnie z całodobowym oddziałem ratunkowym, urazowym i nowoczesną porodówką. Ale skomplikowane operacje kardiochirurgiczne muszą być skoncentrowane w dużych, wyspecjalizowanych ośrodkach z najlepszą kadrą.

A co z nauką? Przypomnijmy, że reforma Jarosława Gowina, dawnego koalicjanta PiS, budziła ogromne kontrowersje.

eprasa.pl e9ffbfde9d

I słusznie, byłem jej gorącym przeciwnikiem. Ta ustawa zmultiplikowała bylejakość. Doprowadziła do aberracji, w której kilkunastu politologów skrzykuje się, by opublikować artykuł w zagranicznym czasopiśmie o tematyce LGBT i dostaje za to 400 punktów, a wybitny polski historyk czy archeolog piszący o Zakonie Krzyżackim dostaje punktów 100. Pieniądze w nauce też muszą iść za realnym osiągnięciem i jakością badań, a nie za punktową biurokracją.

A co z demografią? 800 plus nie zatrzymało spadku urodzeń.

Bo sam transfer socjalny nie zmieni nawyków cywilizacyjnych. Trafnie zauważył to Robert Winnicki podczas naszego grilla, pokazując na swój smartfon – technologia i brak czasu przeorały relacje międzyl udzkie. Ale państwo może dać trwałe, twarde gwarancje.

Czyli?

Po pierwsze: każda kobieta powinna mieć prawo do szybszego przejścia na emeryturę – np. o 2 lata wcześniej za każde urodzone dziecko – z budżetową dopłatą do zgromadzonych składek za ten okres, aby nie była stratna na wysokości świadczenia. Po drugie: bezpośrednie zachęty podatkowe. Pracujesz i płacisz 19 proc. PIT? Masz jedno dziecko – płacisz 17 proc.. Masz dwójkę – 15 proc.. Masz trójkę – 13 proc. To jest realna rekompensata i wyraz szacunku państwa dla rodziców.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Mateusz Morawiecki dla PiS jest banksterem bez empatii, a dla Konfederacji – socjalistą. Jaki jest naprawdę?

Mateusz lubi obrywać z obu stron tą samą amunicją. Dla liberałów to socjaldemokrata, dla innych – chłodny menedżer. Prawda jest taka, że gdy w 2015 roku wszedł do rządu, dokonał absolutnego przełomu: uszczelnił system podatkowy. Nagle okazało się, że bez podnoszenia podatków obywatelom są pieniądze na wszystkie kluczowe projekty społeczne.

Ale politycy PiS często narzekali na jego „korporacyjny styl pracy".

> *Pytanie brzmi: czy chcemy państwa zarządzanego jak nowoczesna międzynarodowa korporacja przez menedżera pracującego* **PO 20 GODZIN NA DOBĘ**, *czy wolimy państwo, które biernie konsumuje stan posiadania?*

Morawiecki ma gigantyczną energię i menedżerskie nawyki. Na dzisiejszym rynku politycznym nie ma drugiego człowieka o takich kompetencjach zarządczych i międzynarodowych.

Jarosław Kaczyński wierzy zapewne, że prędzej czy później wróci do PiS-u na jego warunkach.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Jestem przekonany, że tak myśli. I wcale nie mówię, że nie może mieć racji – choć może się też pomylić. W kolarstwie zdarzają się ucieczki z peletonu, które peleton w końcu pożera. Ale bywają też ucieczki udane. Warto przypomnieć, że sam Jarosław Kaczyński 25 lat temu wykonał dokładnie taki sam manewr. Widząc kryzys AWS-u, wyciągnął ludzi z tamtego środowiska i zbudował zupełnie nową, świeżą jakość, która zmieniła polską politykę. Dziś historia zatacza koło.

Jakiej lekcji z historii nie odrobił prezes PiS?

Mam wrażenie, że ani Donald Tusk, ani Jarosław Kaczyński, którzy ćwierć wieku temu tworzyli swoje formacje, nie dostrzegają, że zmiana klimatu politycznego wymaga całkiem innej komunikacji.

Mówi się, nawet w PiS, że prezes stracił wyczucie i polityczny nos.

Chyba nie odnajduje się w obecnej rzeczywistości.

Ryszard Terlecki uważa, że uległ intrygantom i radykałom.

To była raczej intuicja. Taka prosta logika: skoro ludzie uciekają do Konfederacji, to weźmiemy kogoś, kto będzie „konfederatą PiS-u". Tylko że ludzie nie uciekali do Konfederacji z takich powodów. Szukali po prostu innej alternatywy po prawej stronie. A tą alternatywą wcale nie musi być Konfederacja.

Sławomir Mentzen zyskał jednak popularność na ostrym języku – szczególnie w kontekście migracji i wojny na Ukrainie.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Moim zdaniem ludzie czekają już na coś innego. Już naprawdę nie chcą słuchać o Ukraińcach. Każdy ma już wyrobione zdanie, tu nie ma żadnej świeżości ani efektu zaskoczenia. Polacy nie chcą bez końca słuchać o problemach – wiedzą, że one są. Oczekują kogoś, kto wyjdzie i powie: „Zbudujemy to, zrobimy tamto". Wchodzi pokolenie, które aspiruje do życia na zupełnie innym poziomie.

Przecież pan dobrze wie, że temat Ukrainy mocno polaryzuje Polaków. Stąd myśl, że trzeba tą kartą grać.

Ci, którzy są dziś nastawieni ukrainosceptycznie, w większości 4 lata temu sami na różne sposoby pomagali Ukrainie i rozczarowali się późniejszą postawą samych Ukraińców czy decyzjami władz w Kijowie. Jednak gdy widzą, że ktoś próbuje licytować się na ukrainosceptycyzm, wiedzą, że to jest z gruntu fałszywe, bo sami przeszli pewną ewolucję poglądów.

> **MYLI SIĘ DONALD TUSK**, *uważając, że trzeba bezwarunkowo mówić „jesteśmy z Ukrainą bez względu na wszystko"*

Mylą się też ci w PiS-ie i Konfederacji, którzy uważają, że gra na emocjach antyukraińskich i eksponowanie banderyzacji przyniesie sukces.

eprasa.pl e9ffbfde9d

To jest ciekawy temat, musi być gdzieś zaznaczony. Tego oczekują wyborcy 45+, ale nie ci, którzy mają po 18 lat.

Przemysław Czarnek to nieodpowiedni premier na ciężkie czasy?

Byłby ciekawym kandydatem na premiera w 2005 roku, gdy PiS musiał budować rząd z LPR-em i środowiskami z małych miast.

Działacze LPR-u przeszli sporą ewolucję. Dziś są po drugiej stronie, wręcz rozpłynęli się w Koalicji, jak Roman Giertych.

Giertych to wyjątek. Ze względu na swoje osobiste problemy związał się z obozem, który pozwala mu te sprawy odłożyć na później.

Słyszałam teorie, że za wszystko obwiniany będzie teraz Jarosław Kaczyński, a kontrolę przejmą na dobre „maślarze". Przejmują już władzę w partii? A może będzie próba wymiany Przemysława Czarnka na kogoś młodszego jak Tobiasz Bocheński?

Cokolwiek byśmy nie powiedzieli o Przemysławie Czarnku – uważam jego nominację za błąd, bo nie odpowiada potrzebom chwili – to jednak człowiek z dużą charyzmą. Natomiast zastępowanie człowieka, który jest pomyłką na te czasy, kimś, kto jest pomyłką podwójną, bo też nie pasuje do obecnych czasów, a na dodatek nie ma charyzmy, to byłby upadek.

Ale Bocheński ma spore ambicje i czeka na te swoje pięć minut.

Gdy byłem dzieckiem, moim marzeniem było zdobyć złoty medal olimpijski. Nigdy nie zostałem sportowcem, bo nie mam do

eprasa.pl e9ffbfde9d

tego warunków fizycznych i szybko się zorientowałem, że muszę się odnaleźć w innych sferach. Jeśli jakiś polityk – jak eurodeputowany Bocheński – ma ambicje niedostosowane do poziomu swojej akceptacji społecznej, powinien przemyśleć, czy dobrze robi.

Elżbieta Rafalska twierdzi, że nowa formacja zdobędzie maksymalnie 3 proc. w wyborach. Macie jakieś swoje wewnętrzne badania?

Nie, na badania jeszcze za wcześnie, ale sądzę, że Elżbieta Rafalska będzie bardzo zaskoczona wynikiem nowej formacji, gdy już powstanie. Mogę ją serdecznie pozdrowić – była niezwykłym ministrem od spraw społecznych, a mogła zrealizować swoje projekty tylko dlatego, że Mateusz Morawiecki jako wicepremier i minister finansów znalazł na nie pieniądze.

Po tak ciężkim rozwodzie trudno wam będzie ze sobą współpracować.

Nie takie rozwody i nie takie zwroty polityczne się działy. Dziś Kurski jest u boku prezesa, a pamiętam jak budował swoją pozycję. Nigdy nie zapomnę, jak w sobotę przed wyborami w 2011 roku Jacek przyjechał do mnie do Torunia i namawiał, żebyśmy po wyborach razem z Ziobrą przeszli do nowego klubu, który postanowili założyć.

Zawsze knuł przeciwko prezesowi?

Oczywiście. A teraz stroi się w piórka tylko dlatego, że nie potrafił dobrze odczytać momentu politycznego i postawił na

eprasa.pl e9ffbfde9d

niewłaściwą osobę. Dziś być może jest i odpowiedni czas, i odpowiednia osoba.

Morawiecki okaże się lepszy od Kaczyńskiego?

Prezes ma ogromne zasługi dla polskiej polityki. Obok Aleksandra Kwaśniewskiego i Donalda Tuska to Jarosław Kaczyński miał największy wpływ na polską rzeczywistość ostatnich 35 lat. To po prostu fakt historyczny.

> *Ale zawsze przychodzi moment, gdy* **UCZEŃ PRZEŚCIGA MISTRZA**. *Mateusz ma do tego predyspozycje i życiowe osiągnięcia.*

To oznacza koniec prezesa PiS?

Nie, będzie szefem PiS-u do śmierci. Ale w najbliższym czasie PiS będzie odgrywał już inną rolę na scenie politycznej i prezes będzie musiał się z tym pogodzić, choć to niełatwe.

Nie lepiej było zaczekać i przejąć całe struktury w przyszłości?

Mateusz Morawiecki próbował to zrobić, ale grupa wokół prezesa postanowiła go za wszelką cenę wypchnąć ze statku i zrobić z niego kozła ofiarnego. Nagle wmawiają wszystkim, że wszystko, co było złe za naszych rządów, to Morawiecki – a wręcz, że to „agent Tuska". A przecież mówimy o człowieku, który wygrywał kolejne wybory.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Mamy dziś nieporównywalnie większą siłę nabywczą niż 10 lat temu nie dlatego, że dostaliśmy awanse, ale dlatego, że ogólnie wzrosły pensje w Polsce.

Kiedy PiS po prostu się nie rozpadnie?

W kolejnych wyborach uzyskają niezły wynik. Jednak moim zdaniem będzie to wynik gorszy od nowego ruchu politycznego, który powstaje na naszych oczach. Jestem przekonany, że dolną granicą dla nas jest 15 proc., to rezultat Trzeciej Drogi z ostatnich wyborów. Natomiast jest ogromna szansa, by zakręcić się wokół wyniku PiS-u z 2005 roku, czyli około 25 proc.

Będzie wspólny rząd z Konfederacją albo PiS-em?

W polityce niczego bym nie wykluczał. Uważałem za błąd PiS-u to, że od razu stawiano kreskę na niektórych partnerach. Sam tworzyłem kiedyś w samorządzie koalicję z lewicą, mimo że groziło za to wyrzucenie z partii. Ale bez tego nie dało się rządzić miastem.

To nauczka, że nikogo nie wolno skreślać z zasady.

To znaczy, że z Donaldem Tuskiem też dałoby się dogadać?

Z każdym da się dogadać, jeśli wymagają tego okoliczności nadzwyczajne – tak jak w 1939 roku, gdy politycy musieli zakopać topór wojenny. Nie sądzę, by do tego doszło, bo mamy dwie zupełnie różne wizje rozwoju kraju, ale w polityce nigdy nie należy z góry wykluczać żadnego scenariusza.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl e9ffbfde9d



PAPIEŻ W GIETRZWAŁDZIE

Fot. Wikipedia

CUDOWNY *obraz Matki Bożej Gietrzwałdzkiej*

– WARMIŃSKI GIETRZWAŁD JEST JEDNYM Z 31 MIEJSC OBJAWIEŃ UZNANYCH PRZEZ KOŚCIÓŁ. *Powinien być tak znany jak Lourdes czy Fatima* – **OCENIA DR EWA K. CZACZKOWSKA,** *dziennikarka, historyk z UKSW, autorka książki „Odkryć Gietrzwałd na nowo. Jedyne uznane objawienia maryjne w Polsce”.*



Rozmawiał **MARCIN DZIERŻANOWSKI**

WIĘCEJ

Prawie 150 lat temu miały miejsce objawienia maryjne w Gietrzwałdzie. Dlaczego tak mało o nich wiemy?

Zapewne przyczyniły się do tego burzliwe dzieje Warmii i Polski, ale niewątpliwie mamy tu też do czynienia z dużymi zaniedbaniami polskiego Kościoła. Mamy skarb, z którego nie czerpiemy. Są to przecież jedyne objawienia na ziemiach polskich oficjalnie uznane przez Kościół.

Co to oznacza?

Są to tzw. objawienia prywatne, w które katolik może, ale nie musi wierzyć. Kościół nie stwierdza bynajmniej, że te objawienia

eprasa.pl e9ffbfde9d

były z całą pewnością prawdziwe. Mówi jedynie, że w ich przesłaniu nie ma niczego, co by się sprzeciwiało wierze lub moralności. Nie zmienia to faktu, że w całej swojej historii Kościół uznał zaledwie 31 objawień. Na tej krótkiej liście nie ma tak znanych ośrodków pielgrzymkowych jak Medjugorie czy Licheń. Gietrzwałd jest więc wyjątkowy, teoretycznie powinien być tak znany jak Lourdes czy Fatima. Tymczasem wciąż ma rangę regionalnego sanktuarium maryjnego, o którym nawet w Polsce nie wszyscy słyszeli.

Jest szansa by się to zmieniło?

Mam nadzieję, że tak. W przyszłym roku rozpoczną się obchody rocznicy objawień, które potrwają do 2028 r. Jest realna szansa, że z tej okazji Gietrzwałd odwiedzi papież Leon XIV.



DR EWA K. CZACZKOWSKA

– dziennikarka, historyk z UKSW, publicystka i biografistka. Autorka książki „Odkryć Gietrzwałd na nowo. Jedyne uznane objawienia maryjne w Polsce".

eprasa.pl e9ffbfde9d

Kiedy mogłaby się odbyć ta wizyta?

W 2027 r. w Polsce odbędą się wybory parlamentarne, a papież z zasady nie przyjeżdża do żadnego kraju w roku wyborczym. Dlatego prawdopodobnym czasem papieskiej pielgrzymki może być rok 2028.

Zaproszenie zostało już wystosowane zarówno przez prezydenta, jak i Episkopat.

Pod koniec czerwca w ogrodach papieskich odsłonięto mozaikę z wizerunkiem Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej, co pokazuje, że w Watykanie świadomość objawień gietrzwałdzkich jest coraz większa.

Jest w tym paradoks, bo w Polsce – poza archidiecezją warmińską – o przygotowaniach do jubileuszu raczej nie słychać. Być może więc – podobnie jak to było nieraz za Jana Pawła II – robotę w tym zakresie wykona za nas papież.

Warto dodać, że obecnie dobiega końca proces beatyfikacyjny s. Barbary Samulowskiej, jednej z dwóch dziewcząt, które doznały objawień. Do wyniesienia jej na ołtarze brakuje już tylko uznania przez Watykan cudu za jej wstawiennictwem. Na szczeblu diecezjalnym proces jest już zakończony. Być może więc w czasie wizyty w Polsce papież mógłby dokonać beatyfikacji s. Barbary.

Wizyta papieża w Gietrzwałdzie na pewno byłaby świetną promocją tego miejsca. Wiadomo jednak, że objawienia maryjne i cuda to elementy tzw. katolicyzmu ludowego. Czy polski Kościół potrzebuje dzisiaj wzmacniać ten nurt duchowości?

eprasa.pl e9ffbfde9d

Przyznam, że nie lubię określenia „katolicyzm ludowy". Jest w nim zawarty protekcjonalizm, a często też przekonanie, że religijność ludzi wykształconych jest lepsza. Tymczasem chrześcijaństwu takie rozróżnienia powinny być obce, w końcu sam Jezus mówił, że tajemnice Królestwa Bóg „zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawił prostaczkom".

> *Różaniec, do którego odmawiania wzywała Maryja w Gietrzwałdzie, nie jest bynajmniej nabożeństwem „prostych ludzi", lecz modlitwą biblijną odmawianą przez wszystkich,* **ŁĄCZNIE Z PAPIEŻAMI**. *Także pielgrzymowanie do miejsc świętych ma charakter uniwersalny.*

W książce piszesz, że w czasie objawień do Gietrzwałdu przyjechali m.in. hrabia Stanisław Antoni Potocki z kuzynem i żoną, hrabia Mieczysław Kwilecki, generał Dezydery Chłapowski czy hrabina Mycielska. Jednym słowem – elita.

Anna Potocka w wydanych po latach wspomnieniach uznała pielgrzymkę do Gietrzwałdu za jeden z ważniejszych momentów swojego życia. Zofia Laurysiewiczowa, uczestniczka wydarzeń w Gietrzwałdzie, pisała nawet: „Kłamstwem jest, że do Gietrz-

eprasa.pl e9ffbfde9d

wałdu przyjeżdża tylko lud prosty i nieokrzesany. Zapewne tych jest najwięcej, ale nie brak też i klasy wyższej, tylko że ci, choć wykształceni i bogaci, nie przybywają z paradą".

Jak wiele osób przybyło do Gietrzwałdu w czasie objawień?

Na pewno kilkaset tysięcy. Ks. Franciszek Hipler, ówczesny rektor seminarium duchownego w Braniewie, pisał, że od końca lipca 1877 r. przez półtora miesiąca, sanktuarium mogło odwiedzić nawet pół miliona osób. A przecież objawienia trwały dłużej, bo aż 82 dni.

Te liczby są wręcz niewyobrażalne, w końcu mamy do czynienia z niewielką wsią położoną w miejscu, o którym wówczas wielu Polaków nawet nie słyszało.

Skąd przyjeżdżali pielgrzymi?

Ze wszystkich ziem polskich, łącznie z odległą Galicją. Wielu z nich pierwszy raz usłyszało o Warmii, z zaskoczeniem dowiadując się, że tutejsza ludność mówi gwarą warmińską, a więc językiem, który wprawdzie różni się od literackiej polszczyzny, ale jest bez problemu zrozumiały.

Jan Liszewski, założyciel „Gazety Olsztyńskiej", notował, że wielu pielgrzymów myślało wcześniej o Warmii jako o terytorium, które „jak Śląsk zniemczało i nie nasze", tymczasem dowiadywali się, że „i tam Polacy siedzą". Przybysze z Wileńszczyzny, Śląska czy Pomorza ze zdziwieniem odkrywali, że miejscowa ludność modli się po polsku i śpiewa polskie pieśni maryjne. Miało to ogromne znaczenie nie tylko dla tożsamości Warmiaków, ale też

eprasa.pl e9ffbfde9d

dla Polaków z trzech zaborów. To, że wszyscy mają podobną kulturę i wyznają podobne wartości, dla wielu stanowiło dowód, że Polska ma szansę się odrodzić.

O pierwszej pielgrzymce Jana Pawła II do ojczyzny w 1979 r. mówi się, że w jej trakcie „Polacy się policzyli". Trochę podobnie było w 1877 r. w Gietrzwałdzie – tam też Polacy z różnych zaborów „się policzyli".

Sama Warmia wydawała się wtedy miejscem na końcu świata.

A Warmiacy byli w pewnym sensie podwójnie wykluczeni i zmarginalizowani. Przez Niemców byli uważani za Polaków, a przez Polaków – za Niemców. Objawienia nastąpiły też w okresie nasilenia Kulturkampfu, czyli brutalnej walki władz pruskich z Kościołem katolickim i – pośrednio – z polskością, co z czasem stało się głównym celem autorów tzw. walki o kulturę.

Jak się to przejawiało?

Wiernych pozbawiano dostępu do księży. Gdy w jakiejś parafii zabrakło proboszcza, kościół był przez władze zamykany i opieczętowywany, a inni księża nie mogli tam sprawować sakramentów ani odprawiać mszy. Za złamanie zakazu można było trafić do więzienia. Niektórzy księża działali w podziemiu, nawet chrzty czy pogrzeby odbywały się pod osłoną nocy. Do czasu Kulturkampfu w szkołach parafialnych uczono dzieci w ich własnym języku, w przypadku tej części Warmii – po polsku. Po 1873 r. przymusowo wprowadzano język niemiecki.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Objawienia w Gietrzwałdzie niewątpliwie obroniły i wzmocniły na Warmii żywioł polski i katolicki.

Kilka lat temu głośno było o filmie Grzegorza Brauna, wtedy jeszcze bardziej filmowca niż kontrowersyjnego polityka, pt. „Gietrzwałd 1877. Wojna światów". Zdaniem autora dzięki objawieniom w 1877 r. kilkaset tysięcy pielgrzymów „zapchało" stację kolejową w pobliskiej wsi Biesal, co uniemożliwiło przerzucenie koleją wojsk pruskich na wschód i atak na Rosję. Co myślisz o tego typu interpretacji?

Zdecydowanie protestuję przeciwko obsadzaniu Maryi w roli polityka, stratega wojskowego, a nawet dwulicowej manipulatorki.

> *Twierdzenie, że przesłanie religijne było tylko pretekstem, a w rzeczywistości* **MARYJA MIAŁA CELE POLITYCZNE**, *nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem.*

Swoją drogą jako historykowi trudno mi się zgodzić z tezą Grzegorza Brauna, że Otto von Bismarck nie byłby w stanie odblokować prowincjonalnej stacji kolejowej. Wiemy z historii, że „żelazny kanclerz" potrafił działać niezwykle bezwzględnie, brutalnie i skutecznie.

W swojej książce umieszczasz objawienia w Gietrzwałdzie na tle innych podobnych wydarzeń, które miały miejsce w Europie.

eprasa.pl e9ffbfde9d



Fot. Wikipedia

KAPLICZKA *objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie*

Prasa przeszłości

Rzeczywiście, XIX w. bywa nazywany stuleciem prywatnych objawień maryjnych. Kościół oficjalnie uznał kilka z nich, m.in. we włoskiej miejscowości Valmala, francuskich miejscowościach LaSalette, Lourdes, Pontamin, Pellevoisin i Paryżu, a także w Knock w Irlandii i właśnie w Gietrzwałdzie.

Skąd ta „eksplozja objawień”? Był to czas niespotykanych wcześniej przemian – nie tylko rewolucji przemysłowej, ale też ogromnych migracji ludności wiejskiej do miast. Rozwijał się kapitalizm, rosła w siłę klasa robotnicza. Krótko mówiąc, świat, który ludzie wcześniej znali, nagle przestawał istnieć. Wielu tego nie rozumiało, bojąc się przyszłości.

Rozumiem, że objawienia maryjne – niezależnie od tego, czy patrzymy na nie bardziej religijnie czy socjologicznie, mogły być odpowiedzią na ten lęk.

Wincenty Łaszewski, teolog i znawca objawień maryjnych, mówi w mojej książce, że klasa robotnicza została w tamtym czasie opuszczona przez Kościół. Objawienia maryjne i środki znane pobożności ludowej, takie jak różaniec, pielgrzymka, figurka, Cudowny Medalik, szkaplerz czy cudowna woda, pomagały ten trudny czas przetrwać i znaleźć drogowskazy, których brakowało. W Gietrzwałdzie Maryja mówi: „Nie smućcie się, bo Ja zawsze będę przy was”. To przesłanie, którego ówcześni ludzie bardzo potrzebowali.

Gietrzwałd należy wtedy do Prus. Z twojej książki dowiedziałem się, że rok wcześniej na przeciwległym krańcu pań-

eprasa.pl e9ffbfde9d

stwa pruskiego, miały miejsce nieco podobne objawienia w Marpingen.

Nie są one zbyt znane, bo Kościół nigdy ich nie uznał, niemniej mają podobny kontekst historyczny, co te gietrzwałdzkie. Różnica jest taka, że zostały brutalnie spacyfikowane przez państwo.

Władze użyły wojska do rozpędzenia zbierających się w miejscu objawień tłumów, kilkadziesiąt osób zostało rannych, wizjonerki były przesłuchiwane, zamknięto je nawet w szpitalu psychiatrycznym i ośrodku wychowawczym. Ich rodzice stanęli przed sądem i trafili do aresztu.

Sprawa była głośna, zajmował się nią nawet parlament. Powszechnie uważano, że takimi działaniami władze Prus się skompromitowały. Być może dlatego w Gietrzwałdzie potraktowano wizjonerki dużo łagodniej.

Sprawę również postanowiono zbadać, tyle że przez specjalistów kościelnych.

Niemiecki proboszcz ks. Augustyn Weichsel niemal od razu uwierzył wizjonerkom. Z kolei biskup warmiński Filip Krementz, również Niemiec, powołał specjalną komisję, która obserwowała dzieci w trakcie widzeń, a później je przesłuchiwała. Jej członkowie wykluczyli, że dziewczynki kłamią. Stwierdzili też, że objawienia mają dobry wpływ na okoliczną ludność i pielgrzymów.

eprasa.pl e9ffbfde9d

W konkluzji komisja napisała: „Nabraliśmy przekonania, że **OBJAWIENIA W GIETRZWAŁDZIE MUSZĄ MIEĆ REALNĄ PODSTAWĘ***”. Pod koniec objawień dziewczynki zostały też zbadane przez lekarzy*

Z twojej książki wynika, że metody badań były co najmniej oryginalne. Dziennikarze pisali, że lekarze wyginali im „członki na wszystkie strony", „tłoczyli palcem, jakby chcieli przebić im oczy, ale powieki nie zamknęły się", „obracali ich głowy to w prawą, to w lewą stronę, ale źrenice, jak były, tak zostały wlepione". „Doktorzy żgali silnie owe istoty w plecy jakimś ostrym narzędziem i oczy zatryskiwali jakimś drażliwym płynem".

Nic dziwnego, że dziewczęta się skarżyły, a jedna z matek rozpaczała, że jej dziecko „mordują". Dziś takie metody badań zapewne by nie przeszły, wtedy były normą.

Tak czy inaczej – lekarze stanowczo wykluczyli, że Barbara i Justyna są chore psychicznie.

W moim przekonaniu biskup Filip Krementz był bliski, żeby uznać prawdziwość objawień. Niewykluczone, że na przeszkodzie stanęła jednak ich swoista „polonizacja".

eprasa.pl e9ffbfde9d

To znaczy?

Dziewczynki mówiły warmińską odmianą polszczyzny i choć znały trochę niemiecki, w zeznaniach podkreślały, że Maryja mówiła do nich po polsku. Polscy działacze narodowi natychmiast to podchwycili. Owszem, na początku do Gietrzwałdu przychodziły także pielgrzymki katolików niemieckich, jednak dość szybko objawienia zostały zawężone do polskiego kręgu. I choć niewątpliwie przyczyniły się do pobudzenia polskiej tożsamości wśród Warmiaków, stały się przez to bardzo regionalne.

W książce piszesz, że nie mogłaś korzystać z pełnej dokumentacji dotyczącej objawień gietrzwałdzkich. Dlaczego?

Po prostu część dokumentów ciągle nie jest udostępniana badaczom, niektóre nie zostały przetłumaczone z niemieckiego na polski. Szkoda, bo 150. rocznica objawień mogłaby być świetną okazją do opublikowania wszystkich źródeł. Z całą pewnością nie chodzi o to, że Kościół ma tu coś do ukrycia. Myślę, że przyczyna jest prozaiczna – w niektórych kręgach kościelnych wciąż panuje nieufność wobec badaczy, zwłaszcza świeckich.

Skoro mówisz o wizjonerkach, nie mogę nie zapytać o ich dalsze losy. Drogi Justyny i Barbary w pewnym momencie się rozeszły.

Jest w tym pewien dramat, a nawet tajemnica. Początkowo, w obawie przed prześladowaniami ze strony pruskich władz, oddano je pod opiekę sióstr szarytek w Chełmnie, a później w Pelpli-

eprasa.pl e9ffbfde9d

nie. Po uzyskaniu odpowiedniego wieku obie postanowiły wstąpić do klasztoru. Wyjechały więc do Paryża, gdzie mieści się dom macierzysty zgromadzenia. W 1895 r., już po ślubach zakonnych, Barbara wyjechała na misję do Gwatemali, gdzie mieszkała do śmierci w 1950 r. Zasłużyła się miejscowemu Kościołowi, m.in. pełniąc funkcję dyrektorki zakonnego seminarium oraz przełożonej prowadzonego przez siostry szpitala. Umarła w opinii świętości.

Mówiłaś, że jej proces beatyfikacyjny jest na ostatniej prostej. Jego ostatnim etapem jest uznanie cudu za wstawiennictwem s. Barbary Samulowskiej przez Watykan. Czy to formalność?

Absolutnie nie. Każdy przypadek bada Dykasteria ds. Świętych, która opiera się na orzeczeniu teologów i lekarzy. Na koniec orzeczenie musi potwierdzić papież.

Wiadomo, jaki cud jest badany w przypadku Barbary Samulowskiej?

Z moich informacji wynika, że chodzi o niewytłumaczalne z punktu widzenia medycyny uzdrowienie Aleksandry Cymerman. Sześć lat temu, będąc w 36 tygodniu ciąży, straciła ona córeczkę, miała krwotok i w wyniku niewydolności wielonarządowej znalazła się na granicy śmierci. Właściwie przestały jej działać układy krążenia, oddechowy, limfatyczny, a także serce, płuca, nerki, tarczyca i wątroba. Wskaźnik śmiertelności w skali APACHE II wynosił 93,5 proc., w pewnym sensie była więc osobą nieżyjącą.

eprasa.pl e9ffbfde9d

> *Gdy po dwóch miesiącach* **WYSZŁA ZE SZPITALA, WAŻYŁA 27 KG**. *Na potrzeby książki rozmawiałam z nią w ubiegłym roku w jednej z olsztyńskich kawiarni. Gdybym nie znała jej historii, nie domyśliłabym się, co ją spotkało zaledwie kilka lat temu.*

Skąd teologowie wiedzą, że jej uzdrowienie miało nastąpić właśnie za wstawiennictwem s. Barbary Samulowskiej?

W Gietrzwałdzie od lat odbywają się kobiece spotkania modlitewne „Różaniec na obcasach". W czasie, gdy Aleksandra była w śpiączce, ten różaniec odmawiano właśnie w jej intencji, modląc się także za wstawiennictwem Barbary Samulowskiej. Warto dodać, że badając prawdziwość cudu, Kościół sprawdza nie tylko jego rezultaty medyczne, ale i owoce duchowe. Duże znaczenie ma więc fakt, że po śmiertelnej chorobie Aleksandra Cymerman zaczęła pomagać ludziom. Założyła i prowadzi fundację, która działa na rzecz osób, które straciły dziecko w okresie okołoporodowym, pomaga w rehabilitacji osobom po udarach, a także wspiera dzieci z ubogich rodzin.

A co wiemy o losach drugiej wizjonerki, Justyny Szafryńskiej?

eprasa.pl e9ffbfde9d

Po dwóch latach od wyjazdu Barbary wystąpiła z zakonu, co w tamtym czasie było pewnego rodzaju obyczajowym skandalem. Wiadomo, że po ucieczce z klasztoru pracowała jako krawcowa, a dwa i pół roku później wyszła za mąż za Paryżanina Rajmunda Bigota. Choć jej czyn był postrzegany jako „świętokradztwo", warto zaznaczyć, że uzyskała od Stolicy Apostolskiej pozwolenie na ślub kościelny. Nie miała dzieci, a po kilku latach owdowiała. Prawdopodobnie opiekowała się dziećmi przyjaciela zmarłego męża. Jej losy po 1914 r. pozostają nieznane, nie wiadomo nawet, kiedy zmarła i gdzie znajduje się jej grób.

Kilka lat temu na deskach olsztyńskiego teatru wystawiono sztukę pt. „Nie smućcie się. Ja zawsze będę z Wami", która opowiada o wyobrażonych dalszych losach Justyny Szafryńskiej. W sztuce pozostaje ona wierna dogmatom wiary, jednocześnie będąc postacią pełną wątpliwości i w pewnym sensie niespełnioną religijnie. To ciekawe, że o jej miejsce w historii upomnieli się twórcy nie związani z Kościołem.

Żałuję, ale nie widziałam tej sztuki, trudno mi się więc o niej wypowiadać. Nie ma jednak wątpliwości, że w niektórych kręgach kościelnych losy Justyny były przez lata owiane pewnego rodzaju wstydem. Pisano na przykład, że po opuszczeniu klasztoru Szafryńska żyła w biedzie i do końca życia żałowała swojej

eprasa.pl e9ffbfde9d

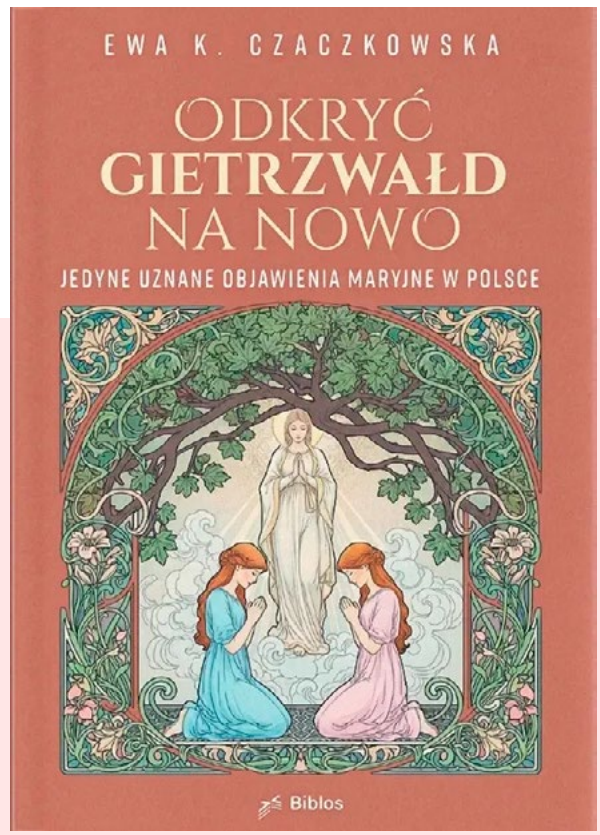
decyzji. W rzeczywistości nie ma na to żadnych wiarygodnych dowodów. To raczej efekt tego, że przez wielu wierzących powołanie do życia zakonnego niesłusznie traktowane jest ciągle jako bardziej wartościowe niż założenie rodziny. Bardzo bym chciała, żeby historykom udało się kiedyś odtworzyć losy Justyny Szafryńskiej.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Ewa K. Czaczkowska

„Odkryć Gietrzwałd na nowo. Jedyne uznane objawienia maryjne w Polsce”

Biblos



eprasa.pl e9ffbfde9d

FELIETON



KS. ROBERT NĘCEK

Tam, gdzie nie ma krzyży

LEKTURA „DOKUMENTÓW ZBRODNI WOŁYŃSKIEJ" JEST PORAŻAJĄCA I JEDNOCZEŚNIE WZYWAJĄCA DO RACHUNKU SUMIENIA. Mordów na Wołyniu nie można zamazać, lecz trzeba im nadać właściwe miejsce w świadomości historycznej. Tak jak godny pochówek i troska o grób świadczy o miłości dzieci do rodziców, tak wspólnota państwowa ma obowiązek zatroszczyć się o swoich pomordowanych obywateli i godnie ich pochować. Przypomnienie o rzezi wołyńskiej i rzeczywiste rozwiązanie problemu jest zobowiązaniem cywi-

eprasa.pl e9ffbfde9d

lizowanych ludzi. Nikt nie mówi o żadnej zemście, ale o poszanowaniu ludzkiej godności zamordowanych, której odmówili im zdegenerowani oprawcy.

Goszcząc z wizytą w wielu polskich rodzinach w Buenos Aires, natknąłem się na potomków zamordowanych na Wołyniu. Pokazywali różne pamiątki, zdjęcia i listy. Pielęgnowali pamięć o swoich dziadkach i ze łzami w oczach opowiadali to, co pamiętają z przekazów swoich rodziców. Czy takim ludziom można powiedzieć, żeby o Wołyniu z czasów wojennych zapomnieć i przejść nad tym do porządku dziennego, kiedy ich dziadkowie dalej leżą w zbiorowych mogiłach w polu lub w lesie?

> *Dlatego istnieje konieczność uświadamiania Polakom okrutnej historii* **MORDÓW NA WOŁYNIU** *w wydaniu naukowym, ale także w wydaniu popularyzatorskim jak chociażby film „Wołyń" w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego.*

Mając na uwadze świadomość historyczną, ks. Józef Tischner przypomniał, że jest to pamięć o bohaterach, która „jest pamięcią o miłości, w obszarze której idea godności odnajduje swój pełny sens i pełne usprawiedliwienie. Wybierając nazwę, człowiek wybiera dziedzictwo i tym sposobem sam uzyskuje udział w godno-

eprasa.pl e9ffbfde9d

ści tych, których dzieło chce kontynuować. Czyny umarłych są zobowiązaniem dla żywych. Świadomość historyczna staje się świadomością etyczną".

Owa świadomość etyczna stanie się wówczas – jak podkreślił we Lwowie Jan Paweł II – „oczyszczaniem pamięci historycznej". Jak to możliwe, że opłakuje się ofiary katastrof lotniczych, morskich i lądowych, ale w przypadku bestialsko pomordowanych wielu przyjmuje postawę wycofaną? Czyżby miłość do Rodaków przybierała określone barwy partyjne? Właśnie konieczność rozwiązywania takich problemów wyzwala refleksję nad ludzkim wymiarem polityki, a przebaczenie oczyszcza człowieka przed pragnieniem odwetu.

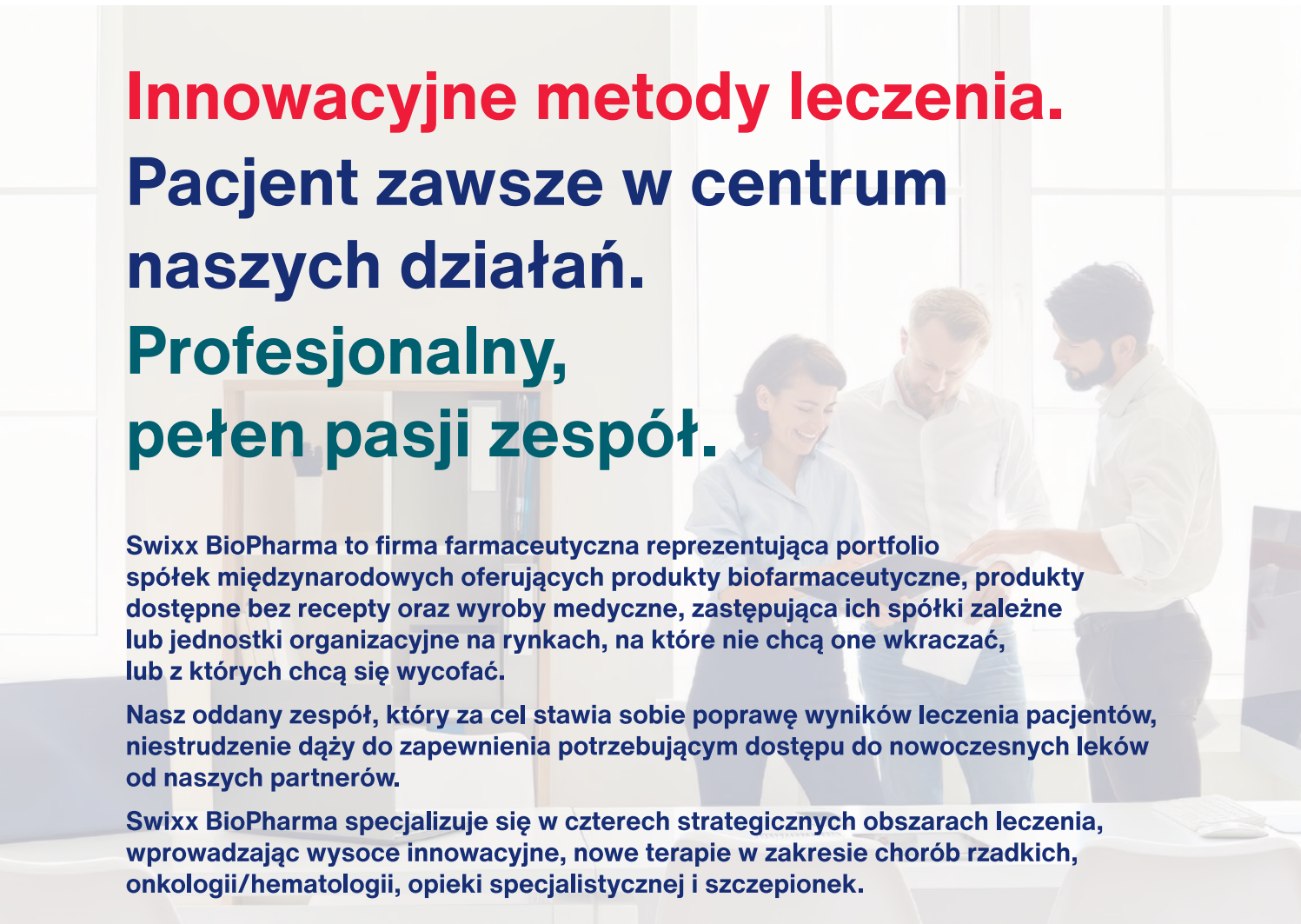
Jan Paweł II przypominał o dokonujących się w świecie głębokich przemianach społecznych, podczas których ulegają mocnemu osłabieniu „punkty odniesienia moralnego, rzucając ludzi w chaos, a nieraz w rozpacz", dlatego istnieje konieczność modlitwy i pamięci opartej na prawdzie, zmierzającej do pojednania. Oznacza to, że warto dążyć do właściwego uporządkowania kwestii rzezi wołyńskiej, ale także dowartościowywania historycznie tych Ukraińców, którzy Polaków uchronili przed zagładą z rąk swoich zwyrodniałych współbraci.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl e9ffbfde9d

Swixx BioPharma

Modern Medicines for All



Innowacyjne metody leczenia.

Pacjent zawsze w centrum naszych działań.

Profesjonalny, pełen pasji zespół.

Swixx BioPharma to firma farmaceutyczna reprezentująca portfolio spółek międzynarodowych oferujących produkty biofarmaceutyczne, produkty dostępne bez recepty oraz wyroby medyczne, zastępująca ich spółki zależne lub jednostki organizacyjne na rynkach, na które nie chcą one wkraczać, lub z których chcą się wycofać.

Nasz oddany zespół, który za cel stawia sobie poprawę wyników leczenia pacjentów, niestrudzenie dąży do zapewnienia potrzebującym dostępu do nowoczesnych leków od naszych partnerów.

Swixx BioPharma specjalizuje się w czterech strategicznych obszarach leczenia, wprowadzając wysoce innowacyjne, nowe terapie w zakresie chorób rzadkich, onkologii/hematologii, opieki specjalistycznej i szczepionek.

SWIXX BIOPHARMA SP. Z O.O.
UL. PROSTA 51, 00-838 WARSZAWA
TELEFON: +48 22 460 07 20
E-MAIL: poland.info@swixxbiopharma.com

PM-PL-2024-6-3845
Data zatwierdzenia materiału 21.06.2024 r.

eprasa.pl e9ffbfde9d



TAJEMNICA PARAGONÓW GROZY

eprasa.pl e9ffbfde9d

Narzekanie na ceny w nadmorskich smażalniach są częścią naszego wakacyjnego folkloru. Jednak **TO NIE GŁUPOTA TURYSTÓW,** *naiwność ani niezdolność mnożenia i dodawania do stu.* **TO PRZEMYŚLANA, ALE NIE DO KOŃCA UCZCIWA STRATEGIA RESTAURATORÓW UKRYWAJĄCYCH CENY.**



Tekst: **PRZEMYSŁAW BOCIĄGA**

WIĘCEJ

Nie ma czegoś takiego jak paragony grozy. Są tylko paragony grozy dla idiotów, którzy nie potrafią czytać. Bo sprawdzasz co jest w menu i w tym momencie nie musisz się martwić, czy zapłacisz więcej czy mniej. Ale jeżeli ludzie nie czytają menu, nie czytają cen, to potem są mocno zdziwieni. Więc wszystkie te publikacje w gazetach o paragonach grozy można wyrzucić do śmietnika – powiedział w facebookowym nagraniu autor jednego ze świnoujskich serwisów internetowych.

Samą frazę „paragony grozy” Google notuje po raz pierwszy w 2020 roku, choć wydaje się, że już wtedy miała swoje lata. Temat wraca co roku, a określenie straciło już ironiczny walor. Jest prostym skwitowaniem faktu, że w okolicach początku sezonu

eprasa.pl e9ffbfde9d

wakacyjnego turyści bywają przerażeni cenami, które zastają w restauracjach w miejscowościach turystycznych. Choć temat oswoiliśmy, wciąż jednak budzi emocje. Jak ostatnio, kiedy gość restauracji Okoń w Pasłęku zapłacił za wędzone ryby 170 złotych za kilogram. Cena podana była oczywiście jako 17 zł za 100 g.

Choć temat paragonów grozy wypływa wciąż w naszych strumieniach informacji, mamy do niego bardziej krytyczny stosunek niż kiedyś. Coraz częściej – jak w pasłęckim przypadku – w mediach mogą obronić się menedżerowie restauracji, wyliczając, jak wiele przekłada się na cenę dania.

> *W skrócie – w dobrze zbilansowanej biznesowo restauracji gdzieś około* **JEDNA CZWARTA RACHUNKU** *powinna przypadać na koszt surowców.*

Reszta to m.in. koszty stałe – w tym energia, która w ciągu ostatnich lat urosła niebotycznie. Drożeją czynsze, rosną płace, spada bezrobocie. Do tego dochodzą regularne problemy z zaopatrzeniem.

Nie od rzeczy jest tu zauważyć, że większość paragonów grozy rodzi się w miejscowościach wakacyjnych i w takimż okresie. Do starego argumentu – sezon jest w Polsce krótki, więc przedsiębiorcy muszą w trzy miesiące zarobić na roczne utrzymanie

eprasa.pl e9ffbfde9d

– dochodzi jeszcze jeden. W lipcu czy sierpniu poza domem jada więcej Polaków niż kiedykolwiek indziej, w tym tacy, którzy nie mają na co dzień doświadczenia w chodzeniu do restauracji. Mogą więc być zdziwieni ceną posiłku.

„Kto nie ma miedzi, ten w domu siedzi"

Wszystkie te argumenty – włącznie z cytowanym na początku „widziały gały, co brały" są mocne i powinny być wystarczające. Jak mówi łacińska zasada, chcącemu nie dzieje się krzywda: idziesz do restauracji, jeśli cię stać. Ujmując to w jeszcze jedno powiedzonko „kto nie ma miedzi, ten w domu siedzi". Jednak, kiedy w tym roku w jednej z najbardziej urokliwych nadmorskich wioseczek w Polsce dostałem rachunek na 110 zł za marną porcję rybki i piwo w smażalni w namiocie, wróciłem do niby-rozwiązanego problemu.

Tydzień wcześniej byłem z dziećmi na Mazurach, które oswoiły mnie z wysokimi cenami. Kiedy cumuje się w półdzikiej przystani, porcja ryby z frytkami za 60-70 zł nie dziwi, chociaż przy rodzinnej wycieczce ostatecznie bardzo uwiera w portfel. Przystanie takie mają swoje prawa – w tym i to zbójeckie, że załoga żaglówki nie ma żadnego lądowego środka transportu, a więc i wyboru oferty gastronomicznej. Ma za to kuchnię na jachcie, ma więc wybór – jeść albo nie jeść danie przygotowywane na zapleczu szopy postawionej na odludziu nad brzegiem jeziora.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Jednak 80 to nie 110 zł. Przy czteroosobowej rodzinie sama ta różnica przekłada się na 120 złotych na jeden obiad i ponad 800 na tydzień urlopu. Sam też nie czuję się usatysfakcjonowany tym rachunkiem. Papierowy talerz, codzienne składniki, przyzerowy kunszt kulinarny dania zaowocowały ceną, w której w tym czasie w dużym mieście można zjeść interesujące danie w niezłej jakości restauracji. Zdecydowanie nie widziały gały, co brały.

> *Nadmorskie smażalnie w dalszym ciągu mają bowiem w odwodzie* **JEDEN HACZYK**: *cenę według wagi.*

Chciałbym uczynić ją sednem tego tekstu argumentując, że to niepotrzebny relikt przeszłości, który służy dziś wyłącznie jako niezbyt uczciwa i manipulatorska praktyka w pewnej kategorii punktów gastronomicznych. Pozwala ona z powrotem zacząć mówić o winie restauratorów zamiast obarczać nieuważnością ich klientów, którzy wszak wiedzieli, w co się pakują.

Relikt minionych czasów

W praktyce sprzedaż porcji restauracyjnych według wagi spotkać można bodaj w trzech rodzajach miejsc. Pierwszą są bary z daniem na wagę – przeważnie z bemarów, gdzie cały talerz ważony jest po samodzielnym napełnieniu. To dość opłacalna praktyka, która po-

eprasa.pl e9ffbfde9d

zwala sprzedawać ziemniaki czy mizerię w cenie mięsa albo ryby, sprawiając, że całkowite koszty jakoś się wyrównują, a wszystko wygląda w miarę tanio. Druga, choć rzadko spotykana, dotyczy miejsc skupionych na mięsach typu premium, gdzie spotykamy gości gotowych wybrać sobie ulubiony kawałek tuszy i sposób jej oprawienia. Wtedy rzeczywiście rozmiar porcji może okazać się nieprzewidziany.

Podobnie nieprzewidziany ma być rzekomo kaliber ryby w trzecim rodzaju miejsca: nadmorskiej smażalni. Dlatego przyjęło się, że cenę w menu podaję się według wagi, a dopiero po zamknięciu zamówienia i wydaniu produktu kelner podsumowuje i pobiera faktyczny koszt. Taka praktyka nie jest oczywiście koniecznością, przynajmniej dzisiaj. Gdyby była, z pewnością restauracje rybne, a nawet stoiska na targach kulinarnych i w food courtach, także by po nią sięgały.

Być może to relikt minionych czasów, kiedy właściciele knajp kupowali z kutra co popadło.

Ukryty koszt posiłku

Jak jest dzisiaj? Jak tłumaczą właściciele kutra Hel 37, oferującego bezpośrednią sprzedaż świeżych ryb w porcie, pewne rozbieżności w wagach ryb istnieją. – Ryba z naturalnego połowu nigdy nie jest idealnie równa. Na kutrze faktycznie sortujemy ją na większe i mniejsze sztuki (np. flądrę) i różnią się one ceną. Różnice w gramaturze dań są więc całkowicie naturalne – tłumaczą.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Wraz z tym idzie jednak zastrzeżenie. – Jeżeli chodzi o smażalnie czy restauracje, to lokale kupujące świeżą rybę, czy to od nas, czy z innych kutrów w Helu czy Jastarni, można dosłownie policzyć na palcach jednej ręki. Cała reszta zaopatruje się w hurtowniach, sprowadzając np. flądrę z Holandii. Wtedy faktycznie dostają równe zapakowane i zamrożone sztuki, choć jakościowo zdecydowanie gorsze od ryb z naszego morza – wyjaśniają.

> *Szczególnie podobna sytuacja dotyczy* **SŁYNNEGO BAŁTYCKIEGO DORSZA**, *którego na naszych stołach ze względu na zakazy połowu praktycznie nie uświadczymy.*

Jedyny sposób to coś, co rybacy nazywają przyłowem – kiedy nieco dorszy złapie się w sieci zarzucone na ławice innych gatunków.

Ryby z przemysłowej hodowli są więc przeważnie skalibrowane. Oczywiście nawet gdyby produkty od dostawcy bardzo różniły się wielkością, ustalenie właściwej wagi przygotowywanego posiłku należy do obowiązków kuchni i nie jest zbyt dużym wymaganiem dla przeciętnego pracownika gastronomii. Nie ma więc powodów do wyrozumiałości dla sytuacji, w której ostateczny koszt posiłku ukryty jest w takich cząstkach. Zwłaszcza w sytuacji, kiedy wiemy,

eprasa.pl e9ffbfde9d

że mamy do czynienia z dużym ruchem klientów, a także możliwym mniejszym obyciem z barowymi zwyczajami.

Ketchup za 3 zł

Kiedy wyeliminujemy wszystkie zastrzeżenia, a weźmiemy pod uwagę przytoczone wyżej fakty, obraz wyłania się, bądź co bądź, dość jasny. Cena za sto gramów produktu pozwala skutecznie tak rozbić całkowity rachunek, że staje się on rażący dopiero w polu podsumowania. Trudno podważać poszczególne składniki – wbrew wpisom w mediach społecznościowych cena 190 zł za kilogram ryby jest może i rażąca, ale powszechna i rynkowa.

Za to już sprzedawanie jej w cenie za 100 g ukrywa faktyczny koszt, a do tego pozwala czasem „korzystnie zinterpretować", by nie użyć dosadniejszego określenia, odczyt z wagi. (Kto powie, czy 350 g ryby to duża czy mała porcja?)

A na końcu – doliczyć frytki i surówkę, które jako pojedyncza pozycja w menu nie mogą przecież kosztować mniej niż kilkanaście złotych (bo jak by to wyglądało!?). Trzy złote w odwiedzonej przeze mnie restauracji kosztowała jedna saszetka ketchupu polskiej firmy zaopatrującej hurtowo gastronomię. Na jednym z tegorocznych paragonów grozy pokazywanych przez „Głos Wielkopolski" wyceniona jest nawet ćwiartka cytryny.

Ostatnim argumentem, jaki można wysunąć na obronę restauratorów, jest przywołana na początku swoboda zawiera-

eprasa.pl e9ffbfde9d

nia umów, czyli „widziały gały, co brały”. Jednak w Europie już dawno połapaliśmy się, że nie jest to podejście najbardziej wyrozumiałe wobec klientów. Wszelkiego rodzaju zakazy – podawania cen netto zamiast brutto, ukrywania dodatkowych kosztów opłat lotniskowych (a ostatnio także – wyboru miejsca czy podstawowego bagażu) – obowiązują od dawna i wciąż dochodzą nowe.

> *Łatwo jednak trafić na ich trop głównie tam, gdzie bardzo* **WYRAŹNA JEST DYSPROPORCJA** *siły między dostawcą a nabywcą dóbr czy usług – w sieciach handlowych, liniach lotniczych, hotelach itp.*

W relacji gościa z małą smażalnią w Dębkach czy Jastarni trudno jednoznacznie ocenić, kto startuje z pozycji siły. Z jednej strony – w czerwcu 2026 branża mówiła o możliwym rekordzie liczby gości nad Bałtykiem. Podnoszono jednak, że coraz częściej rezerwujemy oferty na ostatnią chwilę, uzależniając wyjazd od pogody. Ta zaś w lipcu nie okazała się dla Pomorza korzystna. Cytowani przez media właściciele obiektów turystycznych mówią o spadku od jednej trzeciej do nawet połowy względem spodziewanej liczby gości.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Rybki z Excela

A jednak, Polska turystyka ogólnie ma się dobrze. Jak podaje portal PropertyNews, w Polsce może paść roczny rekord 23 mln zagranicznych turystów, a różnice cen, podnoszący się poziom jakości bazy turystycznej i – powiedzmy to sobie szczerze – fantastyczne jakościowo plaże sprawiają, że Polacy w dalszym ciągu chętnie, do tego często z czystej kalkulacji, wybierają wakacje w kraju. To oznacza, że branża obsługująca ich wojaże – noclegi, gastronomia i rozrywka – może niedługo dostać zadyszki. Oznacza jednak również, znaczną przewagę podaży nad popytem, zwłaszcza że wybrzeże nie jest z gumy.

Jeśli więc restauratorzy tłumaczą się, wyjawiając nam maluczkim, że knajpa to biznes z arkuszem kalkulacyjnym i bilansem kosztów i dochodów – może czas, by sami zaczęli wyciągać z tego logiczny wniosek.

Zaplecze turystyczne najciekawszych polskich regionów to już od lat coś więcej niż naprędce zaadaptowany na pokój z łazienką garaż na podwórku domu jednorodzinnego. W ciągu ostatnich 20 lat drastycznie skoczyła liczba Polaków deklarujących chęć wakacyjnych wyjazdów i gotowych wydawać na nie coraz więcej. Mają jednak prawo oczekiwać od dostawców usług, że ci poważnie podejdą do swojej części tej transakcji. Restauratorzy, przestańcie ukrywać ceny w menu, a nie będziecie musieli się tłumaczyć w portalach internetowych.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl e9ffbfde9d

FABRYKI CUDÓW



eprasa.pl e9ffbfde9d

COACHOWIE, NAUCZYCIELE DUCHOWOŚCI, ORGANIZATORKI KRĘGÓW KOBIET, TWÓRCY KURSÓW MANIFESTACJI. *Ludzie odchodzą od Kościoła, ale nie przestają szukać odpowiedzi.* **MONIKA SOBIEŃ-GÓRSKA PRZEZ DWA LATA SPRAWDZAŁA, CO NAPRAWDĘ KRYJE SIĘ ZA OBIETNICAMI UZDROWIENIA, TRANSFORMACJI I ODNALEZIENIA SENSU.** *„Im dłużej pracowałam nad książką, tym mniej interesowało mnie, czy nowa duchowość jest dobra czy zła. Coraz bardziej interesowało mnie, dlaczego tak wielu ludzi jej potrzebuje”.*



Rozmawiała **MARTA BYCZKOWSKA-NOWAK**

WIĘCEJ

Jaki to był dla pani rok – a właściwie blisko dwa lata, bo tyle zajęły dokumentacja i pisanie książki „Rok, w którym szukałam sensu i ukojenia. Między wiarą, terapią a biznesem”? Z czym weszła pani w ten proces, a z czym z niego wyszła?

Przez dwa lata dokumentacji przeszłam przez sześć kursów medytacyjnych, pięć kursów manifestacji, dwa warsztaty pracy z energią, uczestniczyłam w pięćdziesięciu trzech ustawieniach

eprasa.pl e9ffbfde9d

hellingerowskich, szamańskich ceremoniach, wydarzeniach organizowanych przez gwiazdy nowej duchowości i wysłuchałam ponad stu wykładów oraz transmisji prowadzonych przez nauczycieli rozwoju duchowego.

Wchodziłam w ten świat z bardzo krytycznym nastawieniem. Byłam przekonana, że opiszę przede wszystkim nadużycia, manipulacje i mechanizmy zarabiania na ludzkiej nadziei. Patrzyłam na nową duchowość jak na sprawnie działający biznes, który wyrósł na kryzysie Kościoła, ale też na kryzysie psychicznym i egzystencjalnym, który po pandemii stał się szczególnie widoczny.



MONIKA SOBIEŃ-GÓRSKA

– pisarka, dziennikarka i scenarzystka. Autorka siedmiu książek non-fiction i jednej powieści sensacyjnej. Za scenariusz filmu fabularnego „Lęk" otrzymała prestiżową Nagrodę Female Voice przyznawaną na festiwalu filmowym Mastercard OFF Camera. Od kilku lat jest stałą felietonistką magazynu „Zwierciadło".

eprasa.pl e9ffbfde9d

Szybko okazało się jednak, że rzeczywistość nie jest tak jednoznaczna, jak zakładałam. Owszem, znalazłam manipulację, fałszywe obietnice i osoby zarabiające na cudzej bezradności. Ale spotkałam też ludzi, którym te doświadczenia realnie pomogły. Im dłużej pracowałam nad książką, tym mniej interesowało mnie pytanie, czy nowa duchowość jest dobra, czy zła. Coraz bardziej interesowało mnie, dlaczego tak wielu ludzi jej potrzebuje. Dlatego wychodziłam z tego procesu z dużo większą pokorą niż wtedy, gdy go zaczynałam.

Weszła pani tropić szarlatanów, a wyszła z pytaniami o ludzkie potrzeby?

Nadal jestem sceptyczna wobec wielu osób i praktyk opisanych w książce. Uważam, że na rynku duchowości, który generuje ogromne zyski, jest mnóstwo nadużyć i że trzeba o nich mówić. To nie jest już nisza. Wartość globalnego rynku ezoterycznego szacuje się na około 13 mld dolarów (według raportu Allied Market Research), a samego rynku medytacji na blisko 9 mld dolarów i szacuje się, że w 2032 r. będzie wart aż 34 mld dolarów (według raportu Data Bridge Market Research). W Polsce rynek usług związanych z nową duchowością i ezoteryką szacowany jest na około 2,5 mld zł i cały czas rośnie. Natomiast podczas pracy nad książką okazało się, że sam biznes nie jest tu najciekawszą historią.

Przestałam patrzeć na ten świat wyłącznie przez pryzmat oszustwa czy manipulacji. Łatwo się w tej historii skupić na biz-

eprasa.pl e9ffbfde9d

nesie i mechanizmach rynkowych. Ale to przede wszystkim historia ludzi, konkretnych osób: po rozwodach, po śmierci bliskich, w trakcie depresji, choroby albo głębokiego kryzysu. Trafiają tam wtedy, gdy dotychczasowe odpowiedzi przestają im wystarczać. I chyba właśnie to było dla mnie największą lekcją.

> *Spotkałam osoby wykształcone, racjonalne, odnoszące sukcesy zawodowe, które* **SZUKAŁY NIE TYLKO ROZWIĄZANIA** *problemu, ale też sensu, wspólnoty, nadziei czy poczucia sprawczości.*

Zrozumiałam, że potrzeby duchowe są czymś realnym i że nie powinniśmy zawstydzać ludzi za to, że ich doświadczają. Można je ignorować albo wyśmiewać, ale one i tak wracają. Dlatego znacznie ważniejsze od pytania, czy ludzie ich potrzebują, jest pytanie, kto i w jaki sposób na nie odpowiada.

Jedną z tych odpowiedzi są kręgi kobiet, od których zaczęła pani swoją duchowo-reporterską przygodę.

Idea kręgów kobiet jest prosta: nie obiecują uzdrowienia, nie roszczą sobie prawa do rozwiązywania problemów psychicznych, mają po prostu stworzyć kobietom bezpieczną przestrzeń do rozmowy i bycia wysłuchaną. Dlatego postanowiłam zacząć od nich. Szybko okazało się, że odpowiadają na realną potrzebę – wiele

eprasa.pl e9ffbfde9d

kobiet mówiło mi, że brakuje im miejsca, w którym mogłyby szczerze opowiedzieć o swoim życiu, emocjach czy problemach bez oceniania i bez pośpiechu. Nie brzmi niepokojąco, prawda? Problem zaczyna się wtedy, gdy przyjrzymy się temu, kto takie spotkania prowadzi.

W Polsce właściwie każdy może dziś założyć krąg kobiet. Nie istnieją żadne standardy ani wymogi dotyczące przygotowania prowadzących. Spotkałam osoby bardzo odpowiedzialne, ale też takie, które bez żadnego przygotowania pracowały z kobietami opowiadającymi o przemocy, traumach czy głębokich kryzysach psychicznych. To stało się dla mnie źródłem niepokoju, bo co dzieje się z tym wszystkim później? Kto bierze odpowiedzialność za osoby, które wyszły z ogromnym ciężarem czyichś opowieści o ekstremalnie trudnych doświadczeniach?

W którym momencie zapaliła się czerwona lampka?

Pamiętam dziewczynę, która przyznała, że przyszła na krąg z desperacji. Była w tak złym stanie psychicznym, że zastanawiała się, czy jechać na SOR, czy przyjść na spotkanie. Miała silne stany lękowe i myśli samobójcze. Po zakończeniu kręgu powiedziała: „Dziękuję, już wiem, że wrócę do domu i prześpię tę noc. Nie pojadę do szpitala". Dla większości uczestniczek była to historia z dobrym zakończeniem. Ja miałam jednak mieszane uczucia. Zaczęłam się zastanawiać, czy rzeczywiście jej pomogłyśmy, czy tylko na chwilę uśmierzyłyśmy ból. Być może dostała wsparcie,

eprasa.pl e9ffbfde9d

którego wtedy potrzebowała. Ale równie dobrze mogła otrzymać emocjonalny plaster, który odsunął decyzję o skorzystaniu z profesjonalnej pomocy.

To właśnie pokazuje całą dwuznaczność takich miejsc, które mogą stworzyć iluzję, że problem został rozwiązany, choć w rzeczywistości wymaga leczenia albo interwencji specjalisty. Ale nie chciałabym demonizować kręgów kobiet. Mam poczucie, że dla osób stabilnych psychicznie, które szukają głębszej rozmowy, wspólnoty czy przestrzeni do mówienia o emocjach, mogą być bardzo wartościowym doświadczeniem, bo dziś mamy może wiele kontaktów, ale niewiele prawdziwej bliskości.

> *Pytanie tylko, gdzie* **KOŃCZY SIĘ WSPÓLNOTA I WSPARCIE**, *a zaczyna odpowiedzialność, do której nie każdy prowadzący jest przygotowany.*

Prosta odpowiedź o szarlatanach się nie obroniła?

Tak, ten obraz jest bardziej skomplikowany. Pamiętam kobietę, która przez lata leczyła depresję. Korzystała z farmakoterapii i psychoterapii, ale choroba wciąż wracała. Dopiero gdy dołączyła do tego medytację i praktyki rozwojowe, poczuła trwałą poprawę. Nigdy nie twierdziła jednak, że zastąpiły leczenie. Przeciwnie – traktowała je jako jego uzupełnienie.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Podobną historię usłyszałam od kobiety leczącej się onkologicznie. Ona również nie zrezygnowała z medycyny, ale równolegle korzystała z medytacji i pracy z emocjami. Kiedy rozmawiałam z jej lekarzem, powiedział mi coś ważnego: nie wie, czy te praktyki wpłynęły na przebieg leczenia, ale czasem zdarzają się przypadki, których medycyna nie potrafi jeszcze wyjaśnić. To ważne rozróżnienie. Nie chodzi o przeciwstawianie duchowości medycynie.

Problem zaczyna się wtedy, gdy ktoś obiecuje, że medycynę można zastąpić. Wielu ludzi, których spotkałam, traktowało te praktyki jako coś komplementarnego – sposób na odzyskanie poczucia sensu, sprawczości czy nadziei w sytuacji, w której sama diagnoza albo sama terapia nie odpowiadały na wszystkie ich potrzeby.

I właśnie to było dla mnie najtrudniejsze do opisania. Nie szukajmy granicy między ludźmi racjonalnymi i nieracjonalnymi. Szukajmy granicy między uczciwą pomocą a nieuczciwymi obietnicami.

Ale są też historie, które kończą się źle.

No niestety. Mam poczucie, że trzeba o tym mówić, żeby ta tzw. nowa duchowość nie jawiła się jako niewinna przestrzeń rozwoju.

Jedna z bohaterek książki trafiła na ustawienia hellingerowskie prowadzone przez osobę z dużą renomą i terapeutycznym przygo-

eprasa.pl e9ffbfde9d

towaniem. W trakcie sesji usłyszała, że jako dziecko doświadczyła przemocy seksualnej, choć nie miała żadnych wspomnień ani dowodów potwierdzających taką historię. Była to interpretacja wynikająca z przebiegu ustawienia. Prawdziwy kryzys zaczął się później. Pojawiły się silne lęki, bezsenność i objawy załamania psychicznego. Kiedy szukała pomocy w tym środowisku, usłyszała, że przesadza albo źle interpretuje własne doświadczenia. Ostatecznie trafiła pod opiekę psychiatry. Dwa lata później skutki tamtego wydarzenia nadal były obecne w jej życiu.

Ta historia wraca do mnie bardzo często, bo pokazuje mechanizm, który widziałam wielokrotnie: jeśli metoda działa, przypisuje się jej sukces. Jeśli nie działa albo komuś szkodzi, odpowiedzialność bardzo często zostaje przerzucona na uczestnika.

Nie był to zresztą odosobniony przypadek. Rozmawiałam na przykład z mężczyzną, który trafił do świata manifestacji i pracy z przekonaniami. Z czasem zaczął wierzyć, że jego myśli mają bezpośredni wpływ na rzeczywistość. Doszło do tego, że bał się własnych myśli, przekonany, że mogą sprowadzić nieszczęście na niego albo jego bliskich. Paradoksalnie praktyka, która miała zwiększać poczucie sprawczości, zaczęła wzmacniać lęk. Skończyło się leczeniem psychiatrycznym. Co ważne, nie był to człowiek pozbawiony krytycznego myślenia. Pracował na wysokim stanowisku, był wykształcony i odnosił sukcesy zawodowe.

eprasa.pl e9ffbfde9d

To także było dla mnie ważne odkrycie: w sytuacji kryzysu, samotności czy cierpienia znacznie łatwiej porzucić dotychczasowe sposoby myślenia, niż zwykle chcielibyśmy przyznać.

Ale pisze pani też o tym, co się dzieje, gdy duchowość zaczyna wychodzić poza sferę indywidualnych poszukiwań.

> *O tak, czasami stawką* **NIE JEST ZDROWIE PSYCHICZNE**, *ale relacje. Jedna z historii opisywanych w książce dotyczy rodziny, która rozpadła się pod wpływem duchowej ideologii.*

Zaczęło się od podcastów, medytacji i kursów rozwojowych. Z czasem pojawiło się przekonanie, że niektóre osoby z najbliższego otoczenia „obniżają wibracje", „hamują rozwój" albo nie chcą nad sobą pracować. Coraz więcej energii, uwagi i pieniędzy było inwestowanych w kolejne kursy i kolejnych nauczycieli. Coraz mniej zostawało dla relacji. Ostatecznie małżeństwo się rozpadło. Duchowość kojarzy nam się z rozwojem, spokojem i dobrostanem. Tymczasem każda ideologia, nawet taka, która mówi językiem miłości, energii czy samoświadomości, może prowadzić do izolacji, jeśli zaczyna dzielić ludzi na „przebudzonych" i „nieprzebudzonych".

eprasa.pl e9ffbfde9d

I właśnie wtedy zapala mi się największa czerwona lampka. Nie wtedy, gdy ktoś medytuje, chodzi na kręgi kobiet czy interesuje się duchowością. Tylko wtedy, gdy zaczyna wierzyć, że posiadł wiedzę niedostępną innym i przestaje poddawać ją jakiejkolwiek weryfikacji.

A propos weryfikacji – po czym można poznać w tym świecie, że przekraczana jest granica bezpieczeństwa?

Trudne pytanie, bo nie ma jednego prostego kryterium. Oczywiście warto sprawdzać kompetencje prowadzących, ale szybko przekonałam się, że dyplom czy certyfikat nie są gwarancją bezpieczeństwa. Spotkałam osoby z terapeutycznym przygotowaniem, które jednocześnie prowadziły praktyki oparte na założeniach całkowicie nieweryfikowalnych.

Z czasem zaczęłam jednak zwracać uwagę na pewne powtarzające się sygnały ostrzegawcze.

Pierwszym były zbyt wielkie obietnice. Jeśli jedna metoda ma jednocześnie leczyć traumę, ratować związki, przyciągać pieniądze, poprawiać zdrowie i rozwiązywać wszystkie życiowe problemy, zapala mi się czerwona lampka.

Drugi sygnał to były pieniądze. Nie dlatego, że pomoc nie powinna kosztować, ale dlatego, że w tym świecie często spotykałam obietnicę wielkiej transformacji sprzedawaną za kolejne tysiące złotych.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Trzecia sprawa to nieustanna produkcja kolejnych kursów i kolejnych „przełomowych” metod. W tym świecie często słyszy się, że właśnie pojawiło się nowe narzędzie, które zmieni życie jeszcze skuteczniej niż poprzednie. A kilka tygodni później pojawia się następne..

> *To zaczyna przypominać bardziej* **MODEL BIZNESOWY** *niż drogę rozwoju.*

Jednocześnie spotkałam też osoby bardzo odpowiedzialne. Takie, które nie obiecywały cudów, nie próbowały zastępować terapii i potrafiły powiedzieć: „tego nie wiem”, „to nie jest moja kompetencja”, „z tym problemem proszę iść do psychiatry albo psychoterapeuty”. I chyba właśnie to stało się dla mnie najważniejszym kryterium.

A jeśli ktoś trafia tam właśnie dlatego, że jest w kryzysie?

Właśnie dlatego uważam, że trzeba bardzo wyraźnie rozdzielić dwie rzeczy.

Nie rekomendowałabym tego typu praktyk osobom znajdującym się w silnym kryzysie psychicznym, wymagającym leczenia psychiatrycznego czy farmakologicznego. W takich sytuacjach podstawową drogą powinna być profesjonalna pomoc medyczna.

Dopiero kiedy sytuacja jest ustabilizowana, można zastanawiać się, czy jakaś forma duchowości może być wartościowym

eprasa.pl e9ffbfde9d

uzupełnieniem. Bo jednocześnie nie chciałabym udawać, że potrzeby duchowe nie istnieją. Wielu ludzi szuka nie tylko rozwiązania problemu, ale też sensu, nadziei czy poczucia połączenia z czymś większym od siebie.

Jest jednak jedna zasada, którą po tych dwóch latach uznałabym za absolutnie fundamentalną: nie wolno zostawiać krytycznego myślenia za drzwiami. W wielu miejscach słyszałam komunikaty: „wyłącz głowę", „przestań analizować", „otwórz serce". Tymczasem krytyczny umysł nie jest przeszkodą. Jest jednym z najważniejszych mechanizmów bezpieczeństwa. Jeżeli ktoś namawia nas do ignorowania własnych granic, zawieszania sceptycyzmu albo rezygnacji z profesjonalnej pomocy, warto się zatrzymać.

Największa czerwona lampka zapala mi się wtedy, gdy ktoś przedstawia psychoterapię jako stratę czasu, psychiatrów jako osoby, które niczego nie rozumieją, a siebie jako jedyne źródło rozwiązania. Niestety na tym rynku to zdarza się często. To jest silny sygnał alarmowy. Bo odpowiedzialna osoba nie każe wybierać między duchowością a medycyną. Wie, gdzie kończą się jej kompetencje.

Mam ochotę zapytać na koniec: czy warto było szaleć tak?

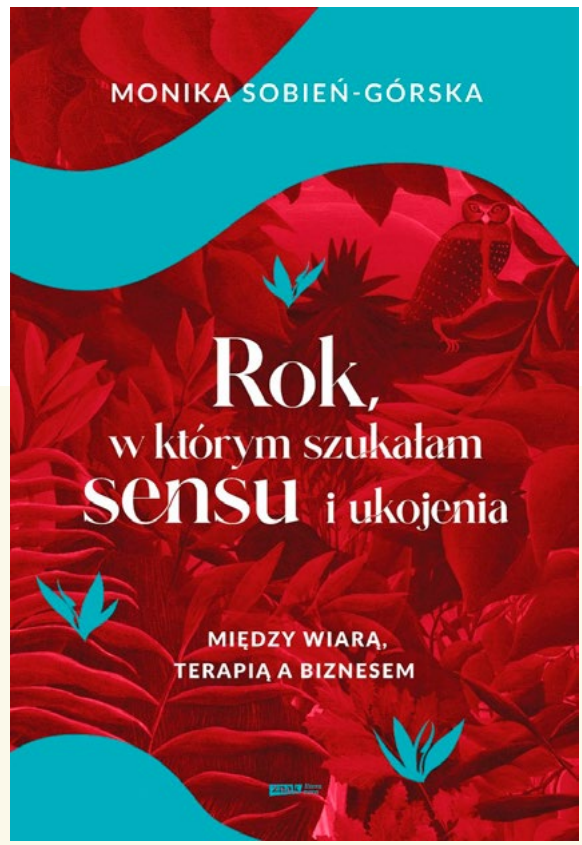
Bez wątpienia. Kiedy zaczynałam pracę nad książką, wydawało mi się, że świat nowej duchowości jest przede wszystkim historią o guru, coachach i różnych metodach rozwoju. Dziś

eprasa.pl e9ffbfde9d

myślę, że jest przede wszystkim historią o ludzkiej potrzebie sensu.

Sama też musiałam zmierzyć się z własnymi uprzedzeniami. Po odejściu od religii instytucjonalnej przez długi czas wydawało mi się, że temat duchowości mam za sobą. Tymczasem okazało się, że pytania o sens, wspólnotę czy miejsce człowieka w świecie nie znikają tylko dlatego, że przestajemy chodzić do kościoła. Nie oznacza to, że nagle uwierzyłam w manifestację czy szamanów.

Monika Sobień-Górska
„Rok, w którym szukałam sensu i ukojenia. Między wiarą, terapią a biznesem”
Znak Literanova



eprasa.pl e9ffbfde9d

Ale przestałam się tych pytań wstydzić. I może właśnie dlatego mniej interesuje mnie dziś rywalizacja, potrzeba posiadania racji, ocenianie ludzi, a bardziej próba zrozumienia, czego tak naprawdę szukają.

Ta przygoda nauczyła mnie jeszcze jednego: że warto uważać na zbyt proste opowieści, także wtedy, gdy bardzo chcemy w nie uwierzyć. Rzeczywistość zwykle okazuje się jednak bardziej zniuansowana, niż lubimy ją widzieć.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl e9ffbfde9d



WOYDYŁŁO W CHASZCZACH

Fot. Tomasz Jastrzębowski/REPORTER/East News

eprasa.pl e9ffbfde9d

W ostatnich latach **EWA WOYDYŁŁO-OSIATYŃSKA Z CENIONEJ TERAPEUTKI UZALEŻNIEŃ ZAMIENIŁA SIĘ W INFLUENCERKĘ, NIEKIEDY GŁOSZĄCĄ POP-PSYCHOLOGICZNE BREDNIE.** *Paradoksalnie to, co ostatnio powiedziała o Idze Świątek, nie jest ani najbardziej kontrowersyjne, ani najgroźniejsze. Problem w tym, że wszyscy udawali, że tego nie widzą.*



Tekst: **MARCIN DZIERŻANOWSKI**

WIĘCEJ

Iga Świątek jest głupiutka i nieszczęśliwa. Aryna Sabalenko to „ruska baba” i „po prostu facet”. Między innymi te wypowiedzi dr Ewy Woydyłło wywołały ogólnonarodową burzę. Jedna z najbardziej znanych w Polsce terapeutek uzależnień i popularyzatorka psychologii nagle znalazła się w ogniu krytyki. Podcast, w którym wypowiedziała kontrowersyjne słowa, zniknął z sieci, a ich autorka – po kilku dniach kluczenia – zdecydowała się publicznie przeprosić za swoje słowa. W środowisku psychologów i psychoterapeutów rozpętała się nawet dyskusja, czy Woydyłło nie złamała tzw. „reguły Goldwatera”. To przyjęta już w latach 70.

eprasa.pl e9ffbfde9d

przez amerykańską psychiatrię zasada etyczna zakazująca specjalistom od zdrowia psychicznego publicznego diagnozowania osób, których nie badali.

Groźne poglądy

Burza, która się rozpętała, jest tym głośniejsza, że specjalistka od uzależnień przeżywa w ostatnich latach swój szczyt popularności. Jej książki z automatu stają się bestsellerami, a podcasty z jej udziałem biją rekordy popularności. Mimo 86 lat, nie zwalnia tempa, inspiruje ludzi, jest ulubienicą mediów i celebrytów. „Przeżywa właśnie drugą młodość", „Kiedyś ratowała jednostki, dziś całe masy", „Kobieta, która przechytrzyła czas" – to tylko niektóre cytaty z prasy na jej temat.

Problem w tym, że na fali popularności Ewa Woydyłło z cenionej terapeutki uzależnień zmieniła się w influencerkę, która wypowiada się na tematy, na których się po prostu nie zna. Zdarza się jej głosić pop-psychologiczne brednie, przy których krytyczne słowa o najlepszej polskiej tenisistce wydają się stosunkowo niewinne.

Przykłady? Ewa Woydyłło krytykuje wypisywanie przez lekarzy leków na depresję. – Psychiatrzy nie tłumaczą pacjentom: przeżywasz stres – postaraj się załagodzić go samodzielnie, rozmawiaj z ludźmi, nawiązuj bliskie relacje, naucz się relaksować, biegaj, pływaj. Zamiast tego lekarze diagnozują depresję i zapisują pigułki. Ich mecenasem jest przemysł farmaceutyczny. To nie-

eprasa.pl e9ffbfde9d

zwykle bogate i wpływowe lobby zmanipulowało opinię publiczną – powiedziała w jednym z wywiadów.

> *W rozmowie z kanałem na Youtube „Hello Zdrowie" właściwie krytykuje ideę samej psychoterapii. Sugeruje, że wersja, w której jest stosowana w Polsce,* **SŁUŻY NABIJANIU KIESZENI** *terapeutom.*

– Jeżeli terapia byłaby na NFZ, czyli rzadko, z trudem, na króciutko, to kończyłoby się na jednej, drugiej, góra trzeciej wizycie. Kto by dwa lata trzymał kogoś w poradni? Ale rozmawianie o nieszczęściu to jest specjalność tego, co się w Polsce nazywa terapią – mówi. Dodaje, że za granicą nie ma takiej praktyki – na analizę problemu poświęca się na terapii góra trzy godziny. Jej zdaniem, mówienie na terapii o problemach „żłobi w mózgu klienta ścieżki, przez które nigdy nie przestanie on myśleć o złym dzieciństwie".

O uzależnionych od chemseksu, czyli seksu uprawionego pod wpływem narkotyków, mówi: – To proceder ludzi zakompleksionych. Praktykują tę formę wyżycia najczęściej homoseksualiści i biseksualiści. (wykład w Nowym Teatrze w Warszawie).

Każde z tych stwierdzeń stoi w sprzeczności z wiedzą medyczną i psychologiczną, a także z faktami. Ale dotyczy przynajmniej dzie-

eprasa.pl e9ffbfde9d

dzin, w których Ewa Woydyłło ma autorytet. Jednak ostatnio równie chętnie wypowiada się ona publicznie na tematy, które z psychologią nie mają nic wspólnego. Śledzi na przykład rzekomo sfałszowane przez Kościół tłumaczenia Biblii („Pismo Święte, które dostajemy do rąk, jest specjalnie zamazane, zakręcone. Największy błąd chrześcijaństwa polega na niewłaściwym tłumaczeniu Biblii"). Tropi ukryty przekaz seksualny na greckich i rzymskich sarkofagach („Mężczyźni bez udziału kobiet leżą w luźnych togach. A luźną togę łatwo podnieść, więc to jest bardzo erotyczne"). Opowiada o narkotycznych doświadczeniach naszych babek („Babcie zamawiaczki robiły homeopatię, nazywa się to <<leki z Bożej apteki>>. A to są grzybki, durman, szalej, jagody leśne, które natychmiast usypiają").

Najwyraźniej stała się więc ofiarą własnej popularności i przekonania, że zna się na wszystkim i może o tym mówić przy każdej okazji.

Od Katynia do Kazachstanu

Dzieje celebryckiej kariery Ewa Woydyłło-Osiatyńskiej są równie niezwykłe i fascynujące jak jej cała biografia. Już sama data urodzenia jest symboliczna – 2 września 1939 r., a więc drugi dzień wojny. Choć rodzice przez lata mieszkali w Wilnie, ona przychodzi na świat w Pińsku, w dzisiejszej Ukrainie. Ojciec, lekarz wojskowy, był już wtedy na froncie. Ewa nigdy go nie poznała, jego losy długo nie były znane. Po latach rodzina znalazła nazwisko

eprasa.pl e9ffbfde9d

porucznika Witolda Woydyłły na liście katyńskiej. Okazało się, że zginął w Ostaszkowie.

W lutym 1940 r. malutką Ewę z matką Sowieci wywieźli do Kazachstanu. Po latach opowiadała, że z Sybiru nie pamięta nic. Jedynie z opowiadań mamy wie, że jakiś czas spędziła w radzieckim sierocińcu. Amerykański psychiatra powiedział jej kiedyś, że najwyraźniej wspomnienia były zbyt trudne, skoro je tak skutecznie wyparła. – Z pewnością mam w swojej pamięci jakąś lukę dotyczącą najwcześniejszych lat. Możliwe, że to ślad wojny – opowiadała w rozmowie z Magdaleną Rigamonti.

Po latach, będąc na konferencji naukowej w Kazachstanie, postanowiła podjąć próbę przypomnienia sobie trudnego dzieciństwa. W tym celu pojechała na wycieczkę w step. – Idę przed siebie, skupiając się z całej siły, jakbym wywoływała jakieś duchy. Wdycham zapachy, wiedząc, że to one najlepiej przywołują wspomnienia. I nic, czarna dziura. Nawet wizja lokalna nie przyniosła efektu – wspominała w wywiadzie.

Nieważne, czy się uda

Po sześciu latach zsyłki wróciła z matką do Polski. Michalina Woydyłło, przed wojną wykładowczyni na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, postanowiła zamieszkać z córką w przyłączonym do Polski w Szczecinie. Choć Ewa wspomina, że w znacznej mierze był to przypadek – po prostu pociąg dalej już nie jechał.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Mama znalazła pracę jako nauczycielka biologii. W książce o przygodach Tomka Sawyera wpisała córce dedykację: „Jeśli wierzysz, że ci się uda i jeżeli wierzysz, że ci się nie uda, to będziesz miała rację”. Ewa Woydyłło mówi, że słowa te stały się jej życiowym mottem.

> *„Dziś wiem, że* **W ŻYCIU NIE CHODZI TAK BARDZO O TO, CZY COŚ SIĘ UDA.** *Ważne jest to, w co się wierzy i do czego człowiek jest przekonany”.*

Po maturze długo szukała swojej drogi. Próbowała studiować fizykę, potem skończyła historię sztuki w Poznaniu i dziennikarstwo w Warszawie. Po skończeniu uczelni pracowała m.in. w Muzeum Narodowym i redakcji „Kobiety i Życia”. Nic nie wskazywało na to, że swoją przyszłość zwiąże z psychologią.

Druga kariera

Późniejszego męża, prof. Wiktora Osiatyńskiego, poznała, będąc na nartach w Szczyrku. On był już wtedy znanym prawnikiem i publicystą. Bardzo jej imponował. Nie wiedziała, że jest alkoholikiem. Gdy pisał książki, zdarzało mu się robić kilkumiesięczne przerwy w piciu i akurat znajomość z przyszłą żoną przypadła na takie „okno pogodowe”. – Jednak co jakiś czas wchodziłem

eprasa.pl e9ffbfde9d

w ciąg pijacki, który trwał od tygodnia do 42 dni, bo to był mój najdłuższy ciąg – wspominał profesor w jednym z wywiadów.

Wiktor umiał łączyć nałóg z karierą akademicką. W 1985 r. dostał stypendium w USA, więc Osiatyńscy wraz z dwiema córkami wyjechali do Kalifornii. Ewa Woydyłło znalazła się tam w roli klasycznej żony przy mężu, właściwie nie miała zajęcia. Gdy Wiktor pracował na uniwersytecie, ona zajmowała się domem w Santa Monica, 20 kilometrów od Los Angeles, gdzie znajdowała się uczelnia. – Za oceanem znalazłam się w najgorszej dla mnie roli bezrobotnej kobiety po czterdziestce. U boku zapracowanego i nerwowego męża, w skromnych warunkach bytowych, z dala od swojego polskiego domu, z dziećmi już w szkolnym wieku i bez bratniej duszy do pożalenia się – wspomina.

Gdy okazało się, że uniwersytet przyznaje sporą zniżkę na studiowanie dla najbliższej rodziny profesorów (korzystały z niej głównie dzieci kadry akademickiej), przyszło jej do głowy, że z nudów mogłaby zostać studentką. Miała wtedy już 45 lat. Do wyboru były takie kierunki, jak zarządzanie w biznesie, prawo, administracja, księgowość i psychologia. – Z desperacji zaczęłam studiować psychologię, żeby nie uciec z powrotem do Polski. Myślałam sobie: jakoś w ten sposób doczekam końca kontraktu męża i uda mi się nie zwariować. Nieciekawą rolę sfrustrowanej housewife wykorzystałam na wyreżyserowanie sobie fascynującego zajęcia na drugą połowę życia. Z tamtego pobytu w Kalifornii

eprasa.pl e9ffbfde9d

każda osoba w mojej rodzinie ma inne wspomnienia. Mój mąż i obie córki niespecjalnie dobrze wspominają tamten okres. Natomiast mnie, uziemionej kurze domowej, wtedy właśnie wyrosły skrzydła – wspominała w jednym z wywiadów.

Choroba, nie patologia

W USA mąż – po 21 latach – przestał pić. Pomógł mu w tym popularny w USA, a w Polsce jeszcze wtedy mało znany ruch Anonimowych Alkoholików. W 1985 Wiktor Osiatyński opublikował w „Polityce" artykuł na ten temat zatytułowany „Grzech czy choroba". Tekst dla wielu w Polsce był szokiem. Pokazywał bowiem alkoholizm nie jako demoralizację, lecz cierpienie. Niektórzy twierdzą, że to właśnie od tej publikacji zaczął się w Polsce rozwój ruchu AA.

Nie było więc przypadkiem, że studiując psychologię w USA Ewa Woydyłło zainteresowała się właśnie terapią uzależnień. Okazało się, że ma ku temu całkiem spore możliwości. W latach 80. wśród amerykańskich elit Polska była niezwykle popularna, głównie dzięki „Solidarności" i Janowi Pawłowi II. Nic dziwnego, że gdy opowiadała, że po powrocie do kraju chce pomagać uzależnionym, otwierały się przed nią drzwi najlepszych ośrodków i specjalistów.

Latem 1987 r., po uzyskaniu magisterium z psychologii, pojechała na miesięczny staż do Hazelden, który miał już wtedy opinię największego i najlepszego ośrodka odwykowego na świecie. W terapii uzależnień stosowany był tam tzw. „model Minne-

eprasa.pl e9ffbfde9d

sota", który powstał na przełomie lat 40. I 50. Opiera się m.in. na Wspólnotach AA i różni się kompletnie od tego, co wtedy stosowano w Polsce.

> *Prawie nie ma tam farmakologii, za to dużą rolę* **ODGRYWA DUCHOWOŚĆ**. *W dodatku mniej więcej 80 proc. personelu to niepijący alkoholicy.*

W USA odwiedził ją dr Bohdan Woronowicz, kierownik ośrodka uzależnień w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. – Wyjeżdżając do Ameryki miałem za sobą prawie 15 lat pracy z alkoholikami i byłem sfrustrowany jej efektami. Leczenie alkoholizmu w Polsce polegało głównie na ordynowaniu esperalu. A tam zobaczyłem, że alkoholizm traktuje się nie jako patologię społeczną, lecz przewlekłą, niezawinioną, śmiertelną chorobę. Postanowiłem, że po powrocie do Warszawy zrobię rewolucję. Umówiłem się z Ewą, że kiedy wróci do Polski, zatrudnię ją w mojej placówce – wspominał w rozmowie z „Tygodnikiem Powszechnym" w 2002 r.

Terapeutka Europy Wschodniej

Rzeczywiście – w 1987 r. Ewa Woydyłło-Osiatyńska dostała zatrudnienie w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w War-

eprasa.pl e9ffbfde9d

szawie. Siłą rzeczy była wtedy jedną z pionierek uznawanej wtedy za nowoczesną terapii uzależnień opartej o model Minnesota i Wspólnoty AA. Rozwiązania podpatrzone w USA przenosiła nad Wisłę. W międzyczasie odwiedzała ośrodki terapii uzależnień w Skandynawii i Europie Zachodniej. Doszła wtedy do wniosku, że choroba ma bardzo podobne oblicze, niezależnie od szerokości geograficznej. – Amerykański alkoholik chętnie uzasadnia swe picie bezdusznym kapitalizmem, a polski odpowiednik tyranią komunizmu. Jeden i drugi mówi przy tym, że pije z powodu złej żony, nieznośnych dzieci, okropnych rodziców, lub dlatego, że nie ma pracy albo ma jej za dużo – wspominała w książce „Rak duszy. O alkoholizmie".

W 1988 r. prof. Wiktor Osiatyński poznał George'a Sorosa, amerykańskiego inwestora pochodzenia węgiersko-żydowskiego i filantropa. Gdy opowiedział miliarderowi o ruchu Anonimowych Alkoholików, ten zachwycił się jego ideą. Podobało mu się, że bazuje ona na oddolnej inicjatywie i wciela ideę samopomocy. Razem ustalili, że Wiktor Osiatyński będzie organizował szkolenia dla psychologów, lekarzy i innych specjalistów z Europy Środkowo-Wschodniej na temat tego, czym jest AA. Polska była bowiem wtedy jedynym krajem regionu, w którym ruch AA był w miarę dobrze rozwinięty.

eprasa.pl e9ffbfde9d

> *Osiatyński dostał na to od Sorosa* **50 TYS. DOLARÓW**, *dwa razy więcej dorzuciła amerykańska ambasada. Jak na tamte czasy – duże pieniądze.*

Jednak dosyć szybko kierowanie programem objęła żona profesora. W założonej przez Sorosa Fundacji Batorego stanęła na czele międzynarodowego programu edukacji o uzależnieniach w Europie Środkowej i Azji Centralnej. W ramach projektu udało się wyszkolić setki osób, najpierw w USA, a potem w Polsce. W tym czasie Ewa Woydyłło-Osiatyńska obroniła doktorat na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, wykładała też na kilku uczelniach wyższych. Po jakimś czasie udało się jej zainicjować pionierski program pracy ze sprawcami przemocy. Przełom wieków to okres jej największej aktywności w dziedzinie antyalkoholowej działalności. W Brazylii odebrała wtedy nagrodę za działalność na rzecz uzależnionych, w Irkucku prowadziła wykłady dla żon alkoholików, jeździła na odczyty do Mongolii, Rumunii i na Bałkany. Jej książki tłumaczono wtedy m.in. na łotewski, litewski, rosyjski, gruziński, bułgarski, ukraiński i słowacki. W 2002 roku „Tygodnik Powszechny” przyznał jej prestiżowy Medal Świętego Jerzego. Dołączyła tym samym do grona laureatów nagrody, w którym znajdują się m.in. Tadeusz

eprasa.pl e9ffbfde9d

Mazowiecki, Adam Michnik, Vaclav Havel, Jacek Kuroń, Marek Edelman, s. Małgorzat Chmielewska i Janina Ochojska.

Dziś model AA budzi pewne kontrowersje (choć nie jest kwestionowany), zmienia się też naukowe podejście do terapii uzależnień. Niektóre poglądy Ewy Woydyłło-Osiatyńskiej, które w latach 80. uchodziły za awangardowe, sprawiają wrażenie anachronicznych. Nikt przy zdrowych zmysłach nie podważa jednak jej historycznych zasług w tej dziedzinie.

Zabrnąć w chaszcze

Ona sama przyznaje, że od kilku lat terapią uzależnień już się nie zajmuje. Pisze jednak książki i udziela wywiadów, w których dość autorytatywnie radzi ludziom, jak żyć. I to chyba ta pewność siebie coraz częściej wiedzie ją na manowce. Nie tylko wtedy, gdy się wypowiada na temat Igi Świątek.

W wydanej niedawno książce „Zakręty życia" napisała: – Interesuje mnie poszerzanie swoich granic. Dostaję na przykład zaproszenie do wystąpienia na temat, o którym nigdy wcześniej nie myślałam. (...) Efekty bywają różne. Zdarza się, że wiem, że to nie była dobra robota. Dowiaduję się, że na tę ścieżkę weszłam w nieodpowiednich butach albo nieodpowiednio przygotowana. Wtedy zdarza mi się zabrnąć w jakieś chaszcze.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl e9ffbfde9d

FELIETON



JAN WRÓBEL

Woydyłło kontra Świątek

WYWIAD O IDZE SWIĄTEK Z EWĄ WOYDYŁŁO, TERAPEUTKĄ UZALEŻNIEŃ, WYWOŁAŁ TAKIE ZAMIESZANIE, ŻE AŻ JEGO TWÓRCY ZDJĘLI GO Z INTERNETU. I jeszcze się pokajali. Tyle że… rozmówczyni bardzo sprawnie posłużyła się językiem powszechnie używanym w rozmowach, w wielu podcastach i programach hulających po sieci. „Nie do wiary, że takie słowa mogły w ogóle paść” – irytuje się Dominik Senkowski. Serio i naprawdę? Całkiem do wiary, a już na pewno w Internecie. Diagnozy z sufitu? Wyżywanie się? Na tym paliwie jedzie maszyna klików i (dis)lajków. Owszem, są w Internecie programy

eprasa.pl e9ffbfde9d

i rozmowy wartościowe, hurra. Mają (czasem) swoją wierną, bywa że liczną (hurra!) publikę. Jednak co do zasady, pociąga w Internecie opowieść niechby luźno związana z faktami, ale wciągająca. „Prawdziwa", bo wypowiadana z przekonaniem, z serducha.

> *Mniemanie, że prawda = to, w co wierzę, przekonanie* **GŁUPIE I INFANTYLNE**, *dostało od Opatrzności wielki prezent – Internet.*

Skądinąd, a propos: Iga Świątek to dla mnie bogini. W szkole pokazuję jej zdjęcie z kortu kiedy mówię o Artemidzie. Aliści uważam, że może być prawdą to, co Woydyłło o niej mówi (że p. Idze tenis przestał wypełniać życie itd.). Może też być to zupełna nieprawda, bo Woydyłło ani naszej tenisistki nie zna, ani nie ma w jej otoczeniu żadnego wiarygodnego informatora, ani nawet nie jest specjalistką od psychiki tenisistek. Po prostu gada, co jej przyjdzie do głowy. Mikrofon potakuje, bo mówi szybko i ciekawie, co prawda z głowy, czyli poniekąd z niczego; ot, kolejna scenka z dziejów Internetu. Temu medium zasysanie „informacji" z głowy służy.

Najfajniejsze jednak zdanie pada na temat Darii Abramowicz: „Prawdopodobnie psycholog jest tam dla kasy, bo nieźle musi zarabiać". Rozbierzmy na czynniki pierwsze tę refleksję. „Prawdopodobnie" – cóż, nie wiem jakie są powody, dla których Abra-

eprasa.pl e9ffbfde9d

mowicz pracuje u Igi, bo i skąd miałabym to wiedzieć? „Nieźle musi zarabiać" – cóż, nie wiem, ile zarabia Abramowicz, ani nie wiem, czy w innej pracy nie zarobiłaby więcej, a denerwując się mniej, ale po co mi ta wiedza, skoro ja tylko formułuję wnioski? Wreszcie zakładam, oczywiście na ślepo, ale ciemny lud to kupi, że jak ktoś zarabia, to pracuje dla kasy i z żadnego innego powodu (satysfakcji? misji? Aby mieć o czym opowiadać wnukom?).

Komentujących ten dziwny-niedziwny wywiad najczęściej porusza, że Iga Świątek została zaatakowana. E, chwila, ceną sławy – w tym wypadku zdobytej za cenę krwi, potu i łez – jest wystawianie się na krytykę, i tę rozumną i te bezrozumną. Natomiast mogłoby nam wszystkim dać do myślenia, że znana terapeutka rozmawia ze znanym dziennikarzem (z branży tenisowej!), a poziom większości jej wypowiedzi nie odbiega od „A ja to sobie myślę, że X jest głupi, bo kiedyś widziałem go w tramwaju bez klimatyzacji".

Przed obniżeniem naszego poziomu wrażliwości i refleksji nic nas nie uchroni, bądźmy realistami. Trzeba było zacząć walkę już lata temu. Czy wielu byłoby oburzonych, gdyby analiza Woydyłło dotyczyła Jarosława Kaczyńskiego? Albo Donalda Tuska? Bo to, że byłaby masa zachwyconych, można obstawić w ciemno.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl e9ffbfde9d

FELIETON



MICHAŁ POZDAŁ

Ludzie o dwóch twarzach

„PEWNIE PAN POMYŚLI, ŻE COŚ MI ODBIŁO, BO PRZECIEŻ SAMA GO DO TEGO NAMAWIAŁAM, ALE ODKĄD POPRAWIŁ SOBIE SZCZĘKĘ WIDZĘ W NIM OBCEGO FACETA, NIE MOJEGO MIŚKA". „Przyznam, że po tym, jak zrobiła sobie usta, nie mam ochoty jej całować. Wygląda – sam nie wiem – dziwnie".

Żadne z nich nie kłamie i nie robi wyrzutów. Reagują na coś, czego nie potrafią wskazać. Zmienił się jeden element, a całość przestała być tą samą całością.

eprasa.pl e9ffbfde9d

To nie jest historia o kimś, kto ma problem z cudzą twarzą. To jest historia o dwojgu ludziach uczących się tej samej twarzy od nowa, tyle że z dwóch różnych foteli, w różnym tempie. Jak wynika z badań nad przeszczepem twarzy, osoba po zabiegu też siebie nie poznaje. Po tak radykalnej zmianie widać to gołym okiem. Przy ustach dzieje się to samo, tylko ciszej.

Robert Zajonc w latach sześćdziesiątych opisał prostą regułę: im częściej coś widzimy, tym bardziej to lubimy – na słowach, kształtach, dźwiękach – i twarzach. Ta konkretna twarz, ta szczęka, te usta, ten układ zmarszczek przy śmiechu – była oglądana ponad sto tysięcy razy przez dwadzieścia lat, przy każdym śniadaniu, w każdej kłótni, przy każdym seksie. Mózg nie tylko ją zapamiętał. On ją polubił przez powtórzenie.

> *Twarz zmienia się codziennie. Tylko że codziennie o jeden dzień,* **NIE O JEDNĄ OPERACJĘ** *czy zabieg*

Starzenie się nie odbiera rozpoznania, ponieważ jesteśmy przy każdej klatce. Nikt tego nie ustala na głos, ale w długim związku obowiązuje coś w rodzaju umowy - starzejemy się razem. Zabieg wypowiada ją jednostronnie. Jedna strona żyła z nową twarzą w głowie od miesięcy – oglądała zdjęcia, wybierała, wyobrażała sobie. Druga dostała ją w jeden czwartek.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Klinika mówi o obrzęku, siniakach, powrocie do pracy. Nie mówi, że rozpoznawanie potrwa. Neurobiolodzy opisali ten mechanizm prosto: mózg nieustannie sprawdza, czy to, co widzi, zgadza się z tym, co ma zapisane. Dopiero po jakimś czasie zapisuje na nowo – po przeszczepie potrzebuje dwudziestu miesięcy, żeby zacząć reagować na nową twarz tak, jak wcześniej reagował na starą. To jednak skrajny przypadek – cała twarz obca, po urazie. Przy korekcie ust czy szczęki zmiana jest nieporównanie mniejsza, więc i czas krótszy. Kierunek jest ten sam: rozpoznanie trzeba odbudować. A odbudowuje się dokładnie tak, jak się zbudowało – patrzeniem. Nowa twarz musi zostać obejrzana tyle razy, żeby przestała być nowa.

Cała ta historia zaczęła się trzydzieści lat wcześniej, od ręki zasłaniającej usta przy każdym śmiechu. Trzydzieści lat zasłaniania to też jest zobowiązanie – tylko podjęte samotnie, w łazience przed lustrem, odnawiane przy każdym zdjęciu, na którym trzeba było się nie uśmiechać za szeroko. Ten wybór był jego własny i nikt nie miał prawa go podważać. Nikt nie musi prosić o zgodę na marzenie o innej szczęce.

Obok tego wyboru w jeden czwartek pojawił się skutek: ktoś inny będzie teraz musiał tę twarz na nowo rozpoznać. O zgodę na to nikt nie pytał, bo nikt nie wiedział, że trzeba.

Widać to najlepiej w progu. Drzwi się otwierają, torba z kliniki ląduje na podłodze, i jest ta jedna sekunda, zanim twarz zdąży

eprasa.pl e9ffbfde9d

się ułożyć – sekunda, w której oczy zatrzymują się o ułamek za długo. Nikt w tym momencie nie kłamie. Nikt nie zdążył. I dokładnie dlatego widać wszystko.

> *Umowa, którą para zawarła kiedyś bez słów, że* **BĘDĄ SIĘ STARZEĆ RAZEM**, *klatka po klatce – nie miała paragrafu o drobnej korekcie*

Nie dlatego, że ktoś go pominął. Dlatego, że nikt się nie spodziewał, że o tym trzeba będzie rozmawiać.

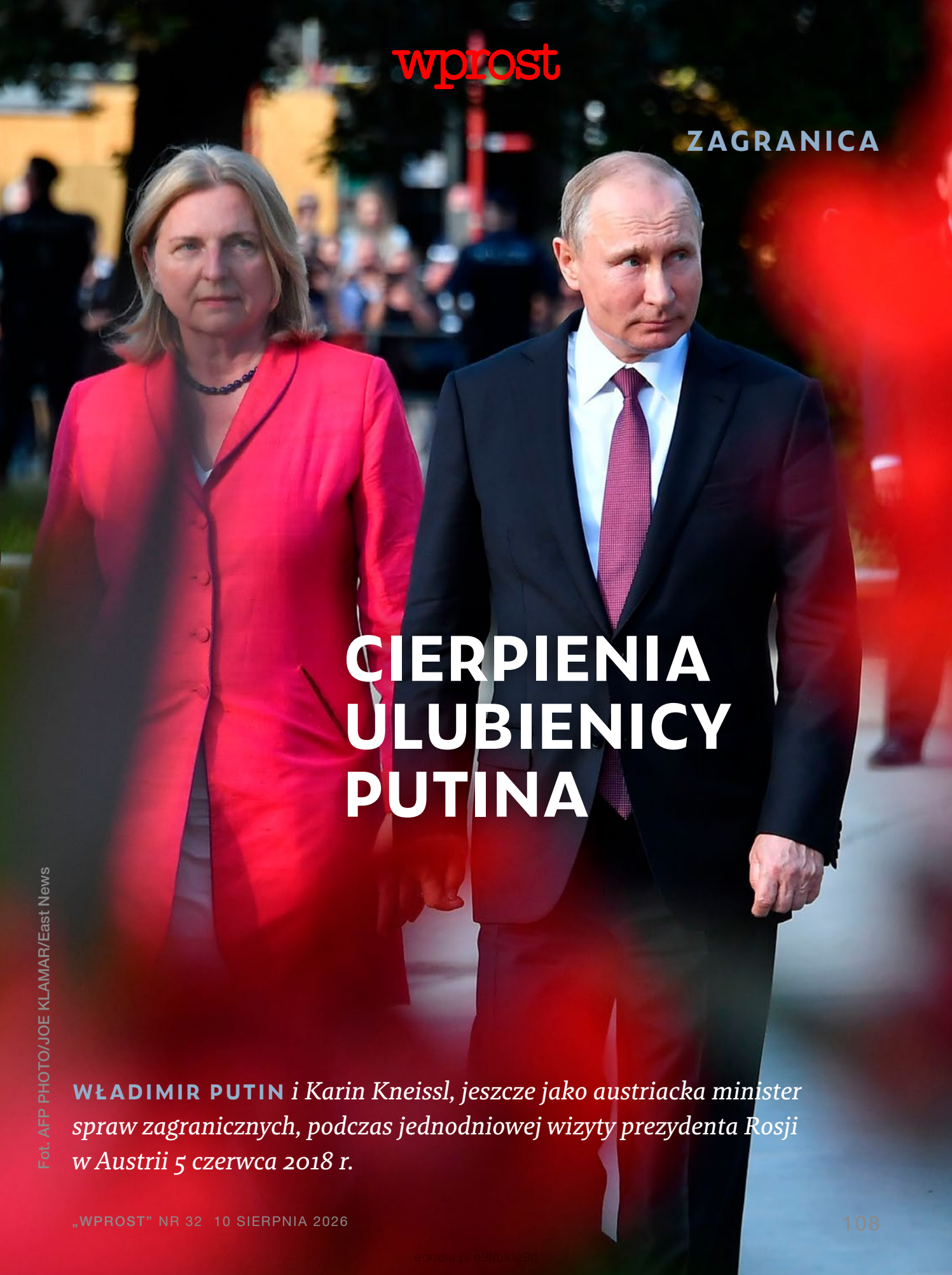
Zawsze istnieje jednak wybór kiedy chcesz to zrobić. Uprzedzasz partnera, dajesz mu klatki pośrednie, ale ryzykujesz, że usłyszysz „nie rób tego", i wtedy twoja własna decyzja przestaje być tylko twoja. Nie uprzedzasz – oszczędzasz sobie rozmowy. On płaci za to czasem, którego nie wybierał.

Część ludzi nie mówi partnerowi właśnie dlatego, że dokładnie wie, co usłyszy. To nie jest zaniedbanie ani brak wyobraźni. To jest wybór między dwiema stratami.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl e9ffbfde9d

CIERPIENIA ULUBIENICY PUTINA



Fot. AFP PHOTO/JOE KLAMAR/East News

WŁADIMIR PUTIN *i Karin Kneissl, jeszcze jako austriacka minister spraw zagranicznych, podczas jednodniowej wizyty prezydenta Rosji w Austrii 5 czerwca 2018 r.*

eprasa.pl e9fbde9d

Kiedyś była ikoną serwilizmu europejskich elit wobec Moskwy, potem rosyjscy najemnicy ewakuowali ją razem z ulubionymi końmi z Libanu. Dziś narzeka publicznie na codzienne życie na rosyjskiej prowincji. **BYŁA SZEFOWA DYPLOMACJI AUSTRII NAJWYRAŹNIEJ NIE MOŻE POJĄĆ ROZUMEM ZAKAMARKÓW ROSYJSKIEJ DUSZY.**



Tekst: **JAKUB MIELNIK**

WIĘCEJ

Karin Kneissl ma w Rosji ciężkie życie. Ludzie w jej wsi piją na umór. Nawet matki wolą kupować wódkę niż jedzenie własnym dzieciom. Jak się zabrała za remont domu, należącego kiedyś do carskiego generała, to miejscowi fachowcy oszukiwali ją, traktując jak chodzący bankomat. Tak przynajmniej wynika z tego, co opowiada rosyjskim mediom, skarżąc się także na samotność i niedostateczną znajomość języka rosyjskiego.

Dobrze chociaż, że jej ulubione kuce jakoś sobie radzą. No, ale zwierzęta te mają za sobą prawdziwą epopeję. Wywiezione przez byłą minister spraw zagranicznych do Libanu, gdzie Karin Kneissl miała szukać schronienia przed rzekomymi prześladowaniami

eprasa.pl e9ffbfde9d

za wspieranie putinowskiej Rosji, konie te wraz z właścicielką zostały z Bliskiego Wschodu ewakuowane tym samym rosyjskim samolotem, który wozi do Afryki najemników Wagnera.

> *Kneissl skorzystała przy tej okazji z osławionej* **ROSYJSKIEJ BAZY LOTNICZEJ** *Chmeimim w Syrii, skąd trafiła prosto do Rosji.*

Na petersburskim uniwersytecie stworzono dla niej ciepłą posadkę w czymś, co nazywa się Geopolitycznym Obserwatorium Kluczowych Problemów Rosji. Teraz sama publicznie przyznaje, że kluczowym problemem Rosji jest sama Rosja.

Rosneft i kolczyki od Putina

Zanim była szefowa dyplomacji Austrii zaczęła skarżyć się rosyjskim mediom na codzienność rosyjskiej prowincji, skutecznie rywalizowała w Viktorem Orbanem o tytuł największej admiratorki ruskiego miru w UE. Europa była w szoku, gdy na jej weselu pewnego dnia jako gość honorowy pojawił się Władymir Putin, by zatańczyć z panną młodą. Prezydent Rosji przywiózł jej w prezencie kolczyki z białego złota, o które później Kneissl toczyła spór z MSZ Austrii. Resort dyplomacji utrzymywał, że kolczyki są własnością Austrii, a nie pani minister, która uznała wizytę

eprasa.pl e9ffbfde9d

prezydenta Rosji na weselu za swoją prywatną sprawę. Lewicująca specjalistka od Bliskiego Wschodu, która z powodu chorobliwej ponoć ambicji zaplątała się w szeregi skrajnie prawicowego rządu austriackiego okazała się wdzięcznym – i co tu dużo mówić – zasłużonym obiektem rozmaitych ataków. Po odejściu z rządu wyprowadziła się do Francji a stamtąd do Libanu, twierdząc, że jest we własnym kraju prześladowana za promowanie pokoju z Rosją. Nie wspominała przy tym, że Rosja w tym czasie zaatakowała Ukrainę, wszczynając największą od dziesięcioleci wojnę w Europie. A ona sama za swoje prorosyjskie nastawienie otrzymuje wymierne gratyfikacje, w postaci pół miliona euro rocznie za zasiadanie w radzie nadzorczej rosyjskiego koncernu naftowego Rosneft.

Pomoc najemników Wagnera

Liban jako miejsce ucieczki z Europy kobiety kojarzonej jednoznacznie z rosyjską korupcją wydawał się naturalnym kierunkiem. Karin Kneissl spędziła młodość na Bliskim Wschodzie, gdy jej ojciec, pilot, pracował dla króla Jordanii, Husseina. Biegła znajomość arabskiego i doświadczenie dziennikarskie a także akademickie w sprawach bliskowschodnich, w tym praca na francuskojęzycznym uniwersytecie w Bejrucie wskazywały, że Kneissl osiądzie spokojnie w Libanie i zniknie z medialnego radaru. Jednak z powodu kolejnej wojny między działającą w tym kraju

eprasa.pl e9ffbfde9d

organizacją terrorystyczną Hezbollah a Izraelem, Austriaczka musiała zwrócić się o pomoc do swoich rosyjskich patronów. Wywieziono ją z zagrożonego Libanu do sąsiedniej Syrii, gdzie przez bazę rosyjską w Chmeimim samolotem przerzucono ją do Rosji. Stało się tak ponoć na osobiste polecenie Putina, którego Karin Kneissl nazywa ujmującym dżentelmenem.

> *Wraz z nią z Libanu wywieziono jej ulubione kuce, a wszystko to odbyło się na pokładzie samolotu transportowego Ił, używanego przez Rosjan do woże-nia* **NAJEMNIKÓW WAGNERA** *na wojny w Afryce.*

Jej miłość do zwierząt została w Rosji doceniona. Putin mianował ją ambasadorką Towarzystwa Ochrony Tygrysa Amurskiego

Rosyjska karma

W Rosji na wierną Moskwie byłą szefową MSZ Austrii czekała już ciepła posadka na uniwersytecie petersburskim i nagłaśniana medialnie rola dyżurnej panelistki doroczego forum ekonomicznego, organizowanego przez Władymira Putina. By oddać Karin Kneissl sprawiedliwość, trzeba napisać, że nie dała się ona uwieść blichtrowi dawnej carskiej stolicy Rosji. Zamiast osiąść w Petersburgu,

eprasa.pl e9ffbfde9d

wybrała wieś koło Kasimowa w obwodzie riazańskim. Zabrała tam kuce i wzięła się za remont zabytkowego domu. Ponoć należał on kiedyś do carskiego generała Aleksandra Buturlina, który swoją zawrotną karierę zawdzięczał płomiennemu romansowi z carycą Elżnietą Pietrowną. I chyba w tej riazańskiej wsi dopadła panią Kneissl bezlitosna karma. Życie w Rosji, wedle tego, co właśnie opowiedziała w wywiadzie dla rosyjskich mediów okazało się dalekie od beztroskiego klimatu z czasów, gdy Władymir Putin tańczył na jej ślubie. Jeśli na co dzień Karin Kneissl żyje z badania kluczowych problemów Rosji, to chyba sama przekonała się, że kluczowym problemem Rosji jest sama Rosja w postaci, jaką od lat tolerują kolejne reżimy w Moskwie i Petersburgu.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl e9ffbfde9d

GOTLANDIA SZYKUJE SIĘ NA ROSJĘ



fot. Försvarsmakten

OBRONA GOTLANDII *i Morza Bałtyckiego: Szwecja przeprowadza ćwiczenia Aurora 26*

Szwecja od kilku miesięcy zwiększa obecność swoich wojsk na Gotlandii. **KONTROLA NAD WYSPĄ OZNACZA KONTROLĘ NAD MORZEM BAŁTYCKIM, A JEJ UTRATA MOGŁABY BYĆ KATASTROFALNA DLA NATO.** *W razie potrzeby wyspa przejdzie do „obrony totalnej”.*



Tekst: **ARTUR SIEKACZYŃSKI**

WIĘCEJ

Jeszcze osiem dni przed rosyjską inwazją na Ukrainę 24 lutego 2022 roku szwedzki rząd deklarował, że nie zamierza wstępować do NATO. Przez ponad 200 lat kraj trzymał się z dala od sojuszy wojskowych. Atak Rosji zmienił tę politykę w ciągu niespełna trzech miesięcy. – Prawo do samodzielnego podejmowania decyzji w zakresie polityki bezpieczeństwa jest kluczowe dla naszego bezpieczeństwa. Rząd nie zamierza ubiegać się o członkostwo w NATO. Nasza polityka bezpieczeństwa pozostaje aktualna. Brak uczestnictwa w sojuszach wojskowych służy nam i przyczynia się do stabilności i bezpieczeństwa w Europie Północnej – mówiła 16 lutego 2022 roku Ann Linde, ówczesna minister spraw zagranicznych Szwecji.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Jednak już w maju 2022 roku Sztokholm zdecydował się wystąpić o członkostwo w NATO. Szwedzkie władze uznały, że wojna fundamentalnie zmieniła sytuację bezpieczeństwa w Europie, a dotychczasowa polityka nie daje takich gwarancji jak kolektywna obrona Sojuszu. 7 marca 2024 roku Szwecja została jego 32. członkiem.

Jednym z miejsc, gdzie konsekwencje tej zmiany widać szczególnie wyraźnie jest Gotlandia. Położona na środku Bałtyku wyspa ma znaczenie nie tylko dla obrony samej Szwecji, ale też dla bezpieczeństwa całego regionu. Dziś Szwedzi przygotowują ją na kryzys i potencjalny konflikt zarówno od strony wojskowej, jak i cywilnej.

Pierwsza linia Sojuszu

Członkostwo w NATO zasadniczo zmieniło rolę zarówno Szwecji, jak i Gotlandii. Szwedzcy wojskowi przyznają, że nie skupiają się już wyłącznie na obronie Szwecji przed potencjalną inwazją. Zamiast tego stali się częścią zbiorowej obrony NATO i kładą większy nacisk na odstraszanie, bezpieczeństwo morskie i współpracę regionalną.

Perspektywę szwedzkich wojskowych w odpowiedzi na pytania „Wprost” tłumaczy zastępca dowódcy jednostki P18 stacjonującej na Gotlandii, podpułkownik Joakim Marklund. – W regionie bałtyckim Finlandia i państwa bałtyckie są obecnie krajami

eprasa.pl e9ffbfde9d

pierwszej linii Sojuszu, a rolą Szwecji jest pomoc w ich wzmocnieniu i wsparciu w razie potrzeby. W dzisiejszym środowisku bezpieczeństwa tradycyjna inwazja desantowa na dużą skalę na Szwecję lub Gotlandię nie jest uważana za najbardziej prawdopodobny scenariusz – tłumaczy wojskowy. Jak dodaje, Gotlandia odgrywa kluczową rolę w utrzymaniu bezpieczeństwa morskiego na Morzu Bałtyckim, zapewniając bezpieczny transport sojuszniczych posiłków i zaopatrzenia w całym regionie.

> *– Silna obecność wojskowa na Gotlandii przyczynia się do powstrzymywania wszelkich* **AKTÓW AGRESJI WOBEC NATO** *w regionie bałtyckim oraz świadczy o zdolności Szwecji do wniesienia wkładu w zbiorową obronę Sojuszu – uważa podpułkownik Marklund.*

Dodaje, że Szwecja tworzy obecnie na wyspie brygadę składającą się z około 4,5 tys. żołnierzy. Wysiłki kierują się też w stronę rozwijania nowoczesnych zdolności bojowych na lądzie, wzmacniania obrony powietrznej oraz utrzymywania Gwardii Krajowej o wysokim poziomie gotowości bojowej.

– Szwedzkie Siły Zbrojne utrzymują na Gotlandii żołnierzy zatrudnionych na stałe, prowadząc jednocześnie szkolenia pobo-

eprasa.pl e9ffbfde9d

rowych. Trzy lata temu szkoliliśmy rocznie około 40 poborowych. Obecnie liczba ta wzrosła do ponad 300 osób rocznie – podkreśla podpułkownik Joakim Marklund dla „Wprost".

Nowa rola wyspy

Znaczenie Gotlandii wynika przede wszystkim z jej położenia w centrum Bałtyku. Kontrola nad wyspą pozwala NATO rozszerzyć możliwości rozpoznania sytuacji na morzu i w powietrzu, a także zwiększyć zasięg systemów, które mogą ograniczać swobodę działania potencjalnego przeciwnika. Z perspektywy Sojuszu szczególne znaczenie ma możliwość obserwowania rosyjskiej Floty Bałtyckiej stacjonującej w obwodzie królewieckim oraz aktywności w rejonie Zatoki Fińskiej.

– Gotlandia przede wszystkim daje przewagę operowania w obszarze akwenu Morza Bałtyckiego. Powiększamy własną strefę antydostępową i strefę rozpoznania zarówno akwenu Morza Bałtyckiego, jak i przestrzeni powietrznej. Utrzymywanie wojska na tej wyspie daje nam znaczącą przewagę, dlatego że jesteśmy w stanie monitorować ruch Floty Bałtyckiej, która jest zlokalizowana w obwodzie królewieckim, ale również wszystko to, co dzieje się w Zatoce Fińskiej – tłumaczy w rozmowie z „Wprost" gen. bryg. Artur Jakubczyk, były szef zarządu Strategii i Polityki Wywiadu Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego.

eprasa.pl e9ffbfde9d



Fot. Försvarsmakten

Ćwiczenia Aurora 26

Jak wskazuje generał, położenie Gotlandii i stosunkowo niewielki obszar Bałtyku utrudniają rosyjskim siłom morskim działanie poza obserwacją państw NATO. Obecność wojskowa na wyspie pozwala nie tylko wykrywać aktywność przeciwnika, lecz także utrzymywać w zasięgu systemów uzbrojenia jednostki operujące na morzu i w powietrzu. – Rosjanie zdają sobie sprawę z tego, że nie mogą sobie tak swobodnie poczynać na tym morzu, ponieważ będą w zasięgu zarówno systemów rozpoznania, jak i systemów zwalczania okrętów czy statków powietrznych – podkreśla wojskowy.

Podobnie swoją rolę postrzegają Szwedzi i podkreślają, że znaczenie wyspy jest kluczowe w strategii obrony wschodniej flanki NATO. – Ktokolwiek kontroluje Gotlandię, dysponując zaawansowanymi czujnikami i systemami uzbrojenia dalekiego zasięgu, może wywierać znaczący wpływ zarówno na operacje morskie, jak i powietrzne na znacznej części Morza Bałtyckiego. Ze względu na bliskość krajów bałtyckich wyspa ta zwiększa również zasięg operacyjny NATO oraz wzmacnia obronę Estonii, Łotwy i Litwy – twierdzi Joakim Marklund.

Wojskowy podkreśla jednak, że rozbudowujące się siły mają za zadanie przede wszystkim bronić samej wyspy – jej ludności, ważnych zasobów, kluczowej infrastruktury oraz potencjału wojskowego. Wyspa ta pełni bowiem rolę ważnego centrum logistycznego oraz bazy operacji morskich i powietrznych w całym

eprasa.pl e9ffbfde9d

regionie Morza Bałtyckiego. – Nie można dopuścić, by Rosja kiedykolwiek przejęła kontrolę wojskową nad Gotlandią. Taki rozwój sytuacji skomplikowałby operacje NATO na Morzu Bałtyckim i wpłynąłby na swobodę manewru Sojuszu. Musimy zatem być w stanie przyjmować, wspierać i utrzymywać na wyspie posiłki NATO w dłuższej perspektywie czasowej.

> *Wymaga to skutecznego wsparcia ze strony państwa przyjmującego oraz solidnego* **SYSTEMU OBRONY TOTALNEJ**, *zdolnego do wspierania zarówno sił szwedzkich, jak i sojuszniczych – tłumaczy podpułkownik Marklund.*

Pytamy więc, czy wyspa jest gotowa na przyjęcie dodatkowych żołnierzy w razie konieczności. – Ogólnie rzecz biorąc, tak. Jednak dodatkowe porty i lotniska o wystarczającej przepustowości poprawiłyby elastyczność logistyczną, zwiększyłyby odporność i zmniejszyłyby podatność na zagrożenia podczas większych operacji sojuszniczych – stwierdza szwedzki wojskowy.

Gen. Jakubczyk zwraca z kolei uwagę, że położenie wyspy wpływa na bezpieczeństwo wszystkich państw NATO leżących nad Bałtykiem, w tym Polski. – Mówimy zarówno o krajach bałtyckich, jak i nordyckich i oczywiście o Polsce. Nie możemy

eprasa.pl e9ffbfde9d

wyłączyć żadnego z tych państw, dlatego że Flota Bałtycka mogłaby zagrozić wszystkim państwom leżącym nad Morzem Bałtyckim – podkreśla generał.

Nie tylko wojsko

Przygotowania Gotlandii do kryzysu nie kończą się na wojsku. Szwedzi rozwijają na wyspie model „obrony totalnej", w którym obok armii swoje zadania mają administracja, samorząd, przedsiębiorstwa, organizacje społeczne i sami mieszkańcy. Wyspiarskie położenie Gotlandii oznacza bowiem, że w czasie poważnego kryzysu możliwość uzyskania pomocy z innych części kraju może być ograniczona.

– Budujemy obronę totalną krok po kroku i jestem dumna z tego, co dotychczas osiągnęliśmy, ale wciąż pozostaje wiele do zrobienia, szczególnie po stronie cywilnej. Nasz nowy kierunek ma usprawnić te działania i służyć jako wsparcie między innymi dla władz, biznesu i organizacji ochotniczych przez ponad cztery kolejne lata – mówiła w kwietniu Charlotte Petri Gornitzka, gubernator Gotlandii.

Administracja wyspy koordynuje przygotowania obrony cywilnej i współpracuje z wojskiem. W razie podwyższenia gotowości staje się najwyższym cywilnym organem obrony totalnej na Gotlandii, odpowiedzialnym m.in. za koordynację instytucji i gospodarowanie dostępnymi zasobami. Jeśli łączność z rządem zostałaby przerwana, może przejąć część jego zadań.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Gornitzka, która wcześniej kierowała szwedzką agencją odpowiedzialną za ochronę ludności i zarządzanie kryzysowe, mówiła już w 2025 roku, że „Gotlandia ma wskazywać drogę innym i być wzorem w NATO".

Jednym z kluczowych problemów jest energia. Pod koniec czerwca administracja Gotlandii opublikowała analizę dotyczącą odporności systemu energetycznego w warunkach kryzysu i podwyższonej gotowości. Władze biorą pod uwagę m.in. zagrożenie dla kabli podmorskich oraz możliwość sabotażu lub ataków na infrastrukturę. Jednym z rozwiązań ma być zwiększenie i rozproszenie lokalnej produkcji energii, by wyspa mogła dłużej funkcjonować w przypadku odcięcia od krajowej sieci.

Gotlandia przygotowuje się również na scenariusz ewakuacji zagrożonych obszarów. Plan ma zostać sprawdzony jesienią 2026 roku podczas ćwiczeń w rejonie Visby. Administracja wskazuje, że podczas podwyższonej gotowości ewakuacja może być konieczna w związku z działaniami wojennymi, ale także po to, by zapewnić szwedzkim siłom zbrojnym i wojskom NATO przestrzeń do działania. W skrajnym przypadku może objąć całe hrabstwo.

Syreny, telefony, radio

Elementem cywilnych przygotowań jest system alarmowania. Na Gotlandii działa VMA – Viktigt meddelande till allmänheten, czyli system ważnych komunikatów dla ludności. Ostrzeżenia

eprasa.pl e9ffbfde9d



Fot. Försvarsmakten

Ćwiczenia Aurora 26

eprasa.pl e9ffbfde9d

mogą być przekazywane m.in. za pomocą syren alarmowych, radia P4 Gotland oraz kanałów cyfrowych. Syreny mogą informować nie tylko o katastrofach czy innych niebezpiecznych zdarzeniach, ale również ostrzegać przed bezpośrednim zagrożeniem wojną lub atakiem z powietrza.

Od 1 lipca w całej Szwecji funkcjonuje też nowy system. SE-Alert wysyła ostrzeżenie do wszystkich kompatybilnych, zaktualizowanych smartfonów znajdujących się w określonym obszarze, niezależnie od operatora.

> *Nie trzeba instalować aplikacji ani wcześniej podawać numeru telefonu. Telefon emituje przez 10 sekund* **SPECJALNY SYGNAŁ**, *a komunikat pojawia się bezpośrednio na ekranie.*

Gotowość cywilna rozwija się tuż obok tej wojskowej. Szwedzkie Siły Zbrojne są bowiem jednym z głównych pracodawców na Gotlandii i wnoszą istotny wkład w gospodarkę oraz życie społeczne wyspy. – Poparcie społeczne dla obronności jest duże, a większość mieszkańców bardzo pozytywnie ocenia naszą obecność – ocenia podpułkownik Joakim Marklund dla „Wprost". – Oczywiście rozbudowa Sił Zbrojnych rodzi pewne sprzeczne interesy – na przykład w zakresie zagospodarowa-

eprasa.pl e9ffbfde9d

nia terenu i pozwoleń na budowę w pobliżu obiektów wojskowych – ale kwestie te są zazwyczaj rozwiązywane dzięki ścisłej współpracy – dodaje.

Szwedzkie przygotowania cywilne generał Artur Jakubczyk zestawia także z polskim systemem ostrzegania ludności. Jego zdaniem Polska powinna korzystać z doświadczeń państw nordyckich, a informacje o zagrożeniu powinny trafiać do mieszkańców w czasie rzeczywistym i zawierać jasne instrukcje postępowania. Jako jedno z możliwych rozwiązań wskazuje wykorzystanie aplikacji mObywatel i jej integrację z systemem RCB.

Nie tylko inwazja

Szwedzi uważają jednak, że inwazja lądowa jest jednym z najmniej prawdopodobnych scenariuszy. Te bardziej prawdopodobne to: działania sabotażowe, zakłócanie sygnału GPS, cyberataki i uderzenia w infrastrukturę. – Przygotowujemy się na wszystkie te scenariusze. Rosja wielokrotnie wykazała się umiejętnością łączenia konwencjonalnych zdolności wojskowych z operacjami cybernetycznymi, sabotażem, działaniami informacyjnymi i wojną elektroniczną. Naszym zadaniem jest zatem stałe monitorowanie sytuacji bezpieczeństwa na Gotlandii i w jej okolicy oraz zapewnienie, byśmy zawsze dysponowali dokładnym i aktualnym obrazem operacyjnym – ocenia pod-

eprasa.pl e9ffbfde9d

pułkownik Joakim Marklund. – W chwili obecnej wydaje się, że Rosja nie dysponuje zdolnością do przeprowadzenia operacji na dużą skalę mającej na celu zajęcie Gotlandii. Sytuacja w zakresie bezpieczeństwa może się jednak szybko zmienić i nie możemy wykluczyć ataku o ograniczonym zasięgu lub ataku z zaskoczenia. Dlatego też nadal przygotowujemy się na pełen zakres możliwych scenariuszy – dodaje jednak zastępca dowódcy jednostki P18.

Podpułkownik przyznaje też, że szwedzkie wojsko stara się wyciągnąć lekcję z walk toczących się na Ukrainie. – Ukraina pokazała, jak duże znaczenie na współczesnym polu bitwy mają obecnie drony – twierdzi wojskowy. – Musimy nadal rozwijać nasze zdolności w zakresie wykrywania, neutralizowania i ochrony przed systemami bezzałogowymi. Obejmuje to środki ochronne, działania dezinformacyjne oraz środki przeciwdziałania zarówno kinetyczne, jak i niekinetyczne – dodaje.

Podkreśla też, że ważną lekcją jest tempo innowacji. Nowe technologie i taktyki można wdrażać bardzo szybko, często przy użyciu stosunkowo prostych i ekonomicznych rozwiązań.

Co z Polską?

Wzmocnienie Gotlandii ma znaczenie także z polskiej perspektywy. Wejście Szwecji, a wcześniej Finlandii do NATO sprawiło, że państwa położone na północy Bałtyku znalazły się w tym sa-

eprasa.pl e9ffbfde9d

mym systemie kolektywnej obrony co Polska i kraje bałtyckie. Zdaniem gen. Artura Jakubczyka, zasadniczo zmieniło to sytuację bezpieczeństwa w regionie. – Diametralnie zmieniła się sytuacja po wstąpieniu Finlandii i Szwecji do NATO. To są państwa, które mają dokładnie takie samo poczucie zagrożenia ze strony Rosji jak pozostali jej sąsiedzi, czyli kraje bałtyckie, czy Polska i Rumunia – podkreśla generał.

> *Jak ocenia, rozszerzenie NATO zmieniło nie tylko* **POLITYCZNY UKŁAD SIŁ**, *ale również wojskowe uwarunkowania w tej części Europy.*

Rosja musi dziś uwzględniać obecność Sojuszu na znacznie większym obszarze północnej Europy, a Szwecja wnosi do wspólnego systemu obrony między innymi strategicznie położoną Gotlandię.

Znaczenie wyspy pokazuje skala rozwijanych tam sił. Gen. Jakubczyk w rozmowie z „Wprost” zwraca uwagę, że obecność około 4,5 tys. żołnierzy odpowiadałaby wielkości brygady. – To jest ekwiwalent brygady. Kiedyś, za czasów Układu Warszawskiego, Szwedzi mieli na wyspie pułk. Teraz postawili na to, żeby tam była brygada – wskazuje wojskowy.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Generał uważa, że po wejściu Szwecji do NATO również Polska powinna być zainteresowana wojskowym zaangażowaniem na Gotlandii. Polscy żołnierze już uczestniczą w ćwiczeniach ze Szwedami, natomiast wojskowy idzie w swojej ocenie dalej. – Z Polski powinniśmy być zainteresowani, żeby mieć swój udział w obecności na Gotlandii – ocenia.

W ocenie generała wejście Finlandii i Szwecji do NATO przeorganizowało więc cały układ bezpieczeństwa północnej części Europy. – Architektura bezpieczeństwa zarówno geopolitycznie, geostrategicznie, jak i geograficznie znacząco się zmieniła – podsumowuje.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl e9ffbfde9d

DUŃSKA LEKCJA



Mateusz Grochocki/East News

Kilka dni spędzonych wakacyjnie w Kopenhadze miało być przede wszystkim odpoczynkiem. I rzeczywiście było. Ale jak to często bywa, **ZAWODOWE DOŚWIADCZENIE SPRAWIA, ŻE NAWET PODCZAS URLOPU TRUDNO CAŁKOWICIE PRZESTAĆ OBSERWOWAĆ OTACZAJĄCĄ RZECZYWISTOŚĆ.** *Zwłaszcza gdy przez wiele lat odpowiadało się za bezpieczeństwo państwa.*



Tekst: **GEN. ANDRZEJ PAWLIKOWSKI**

WIĘCEJ

Spacerując ulicami Kopenhagi, trudno nie zauważyć, że współczesna Dania jest krajem wielokulturowym. W metrze, na dworcach, w restauracjach czy parkach słychać wiele języków. Widać ludzi pochodzących z różnych części świata, reprezentujących odmienne kultury i religie. Dla wielu będzie to obraz nowoczesnej Europy. I rzeczywiście – taka Europa istnieje.

Jednocześnie odniosłem wrażenie, że państwo duńskie nie utraciło tego, co z punktu widzenia bezpieczeństwa jest najważniejsze – zdolności do egzekwowania własnych reguł. To właśnie skłoniło mnie do zadania sobie pytania, które od lat powraca

eprasa.pl e9ffbfde9d

w europejskiej debacie: Czy naprawdę trzeba wybierać między otwartością a bezpieczeństwem? Mam coraz większe przekonanie, że jest to fałszywa alternatywa.

Przez wiele lat dyskusja o migracji została zdominowana przez emocje. Jedni przedstawiali ją niemal wyłącznie jako źródło zagrożeń. Drudzy uważali, że każda próba rozmowy o bezpieczeństwie oznacza brak solidarności lub zamknięcie na innych ludzi. Z perspektywy człowieka, który przez wiele lat zajmował się bezpieczeństwem państwa, mogę powiedzieć jedno.

> *Bezpieczeństwo nie zna* **POPRAWNOŚCI POLITYCZNEJ**. *Ale równie mocno nie zna uprzedzeń. Profesjonalne służby nie mogą kierować się ani strachem, ani ideologią.*

Ich zadaniem jest rozpoznawanie rzeczywistych zagrożeń, analiza ryzyka i podejmowanie działań adekwatnych do sytuacji.

Nie ocenia się ludzi według narodowości, religii czy koloru skóry. Ocenia się konkretne zachowania, informacje operacyjne i poziom zagrożenia. To zasadnicza różnica. Mam wrażenie, że Dania zrozumiała to wcześniej niż wiele innych państw europejskich.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Liberalna polityka migracyjna

Przez lata prowadziła stosunkowo liberalną politykę migracyjną. Z czasem jednak doszła do wniosku, że sama otwartość nie wystarczy, jeżeli proces integracji nie przebiega tak, jak zakładano. Zaczęto więc konsekwentniej egzekwować obowiązujące prawo, większy nacisk położono na znajomość języka, aktywność zawodową oraz akceptację podstawowych norm obowiązujących w społeczeństwie.

Nie odbieram tego jako odejścia od wartości demokratycznych. Wręcz przeciwnie.

Demokratyczne państwo ma nie tylko prawa, ale również obowiązki wobec własnych obywateli. Jednym z nich jest zapewnienie bezpieczeństwa i utrzymanie porządku publicznego. To nie oznacza zamykania granic, ale odpowiedzialność. Odnoszę wrażenie, że właśnie odpowiedzialności najbardziej brakuje dziś w europejskiej debacie o migracji.

Zbyt często słyszymy skrajne opinie. Jedni twierdzą, że problem nie istnieje, drudzy przekonują, że każdy migrant stanowi zagrożenie. Obie te tezy są równie niebezpieczne.

Migracja sama w sobie nie jest zagrożeniem.

Odpowiedzialne zarządzanie bezpieczeństwem

Zagrożeniem staje się brak skutecznego zarządzania migracją. To dwie zupełnie różne rzeczy. Jako były szef instytucji odpowie-

eprasa.pl e9ffbfde9d

dzialnej za bezpieczeństwo wiem, że każde państwo ma prawo wiedzieć, kto przekracza jego granice, z jakiego powodu przyjeżdża, gdzie przebywa i czy przestrzega obowiązującego prawa. To nie jest przejaw braku zaufania ale element odpowiedzialnego zarządzania bezpieczeństwem.

> *Podobnie wygląda to w ochronie osób. Nie zakładamy, że każdy człowiek* **STANOWI ZAGROŻENIE**, *ale sprawdzamy informacje, analizujemy ryzyko i przygotowujemy procedury. Państwo działa dokładnie według tej samej logiki.*

Bez procedur pozostaje improwizacja. A improwizacja bardzo rzadko kończy się sukcesem.

Najcenniejsza lekcja z Danii

Podczas pobytu w Danii zwróciłem uwagę jeszcze na jedną rzecz. Nie odniosłem wrażenia państwa, które żyje w atmosferze strachu. Nie widziałem społeczeństwa sparaliżowanego obawami. Jednocześnie miałem poczucie, że instytucje publiczne funkcjonują sprawnie, a prawo nie jest jedynie deklaracją. I właśnie to wydaje mi się najcenniejszą lekcją.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Bezpieczeństwo nie polega na mnożeniu zakazów, ani na udawaniu, że problemy nie istnieją. Polega na budowaniu zaufania do państwa, które potrafi reagować spokojnie, konsekwentnie i profesjonalnie. Europa znalazła się dziś w momencie, w którym potrzebuje mniej emocjonalnych sporów, a więcej chłodnej analizy.

Migracja będzie jednym z największych wyzwań najbliższych dekad. Wynika to z demografii, konfliktów zbrojnych, zmian klimatycznych i globalnych nierówności. Nie zatrzymamy tych procesów prostymi hasłami ani politycznymi deklaracjami.

Możemy natomiast budować państwa odporne. Takie, które potrafią pomagać ludziom rzeczywiście potrzebującym ochrony, a jednocześnie skutecznie identyfikować i eliminować zagrożenia, a także szanują prawa człowieka, ale równie konsekwentnie egzekwują własne prawo. Takie, które nie boją się rozmawiać o bezpieczeństwie, ale nie wykorzystują go jako narzędzia politycznej walki.

Tego potrzebuje dziś Europa

Wracając z Kopenhagi, nie przywożę gotowych recept dla Polski. Każde państwo ma swoją historię, doświadczenia i uwarunkowania. Przywożę natomiast pewną refleksję. Otwartość i bezpieczeństwo nie muszą się wykluczać. Pod warunkiem,

eprasa.pl e9ffbfde9d

że państwo zachowuje zdolność do egzekwowania własnych zasad.

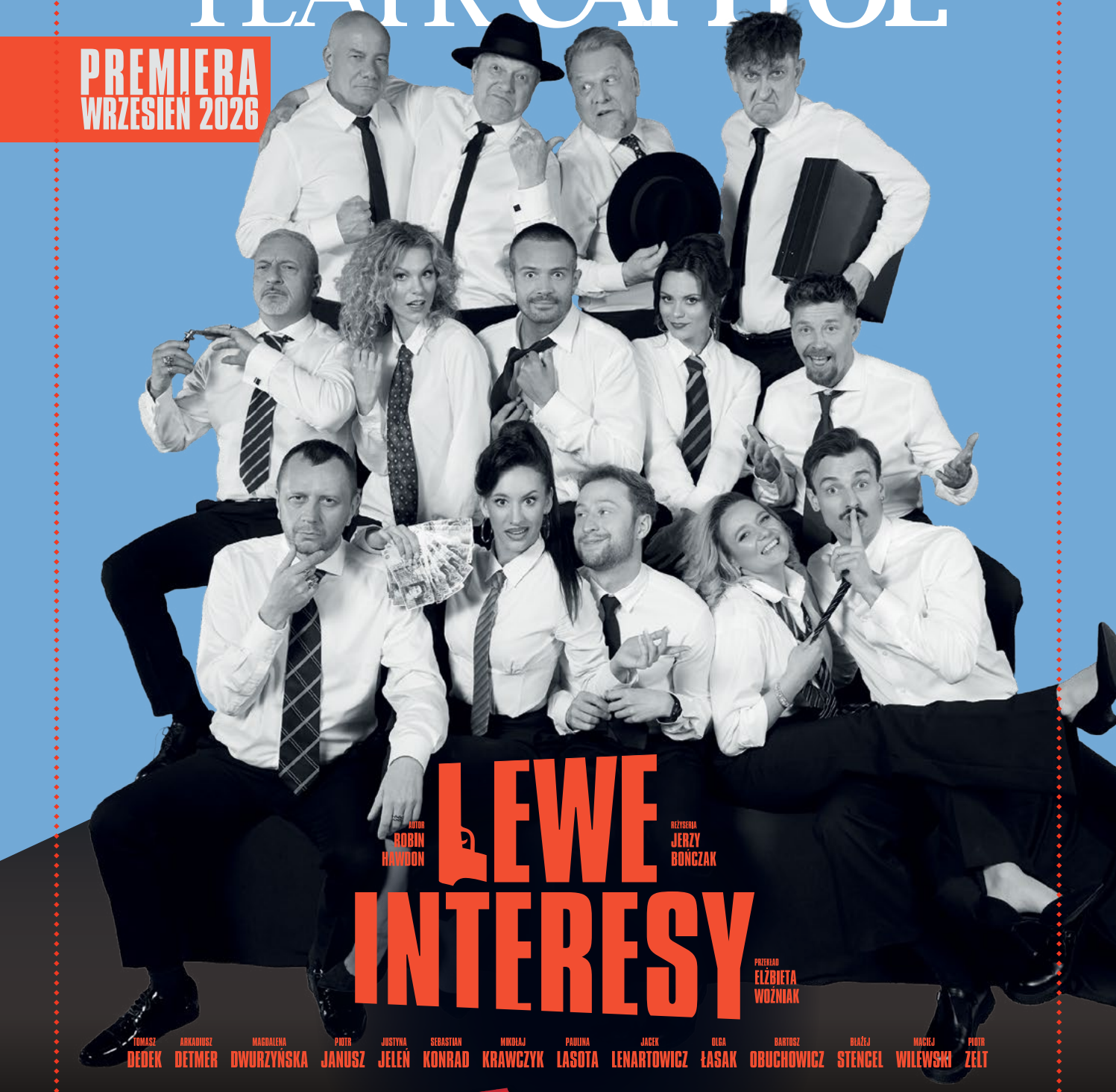
Bo bezpieczeństwo nie zaczyna się na granicy. Zaczyna się od państwa, które potrafi jasno określić reguły i równie konsekwentnie ich przestrzegać. I być może właśnie tego, bardziej niż kolejnych ideologicznych sporów, potrzebuje dziś cała Europa.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl e9ffbfde9d

TEATR CAPITOL

PREMIERA
WRZESIEŃ 2026



AUTOR
ROBIN HAWDON

LEWE INTERESY

REŻYSERIA
JERZY BOŃCZAK

PRZEKŁAD
ELŻBIETA WOŹNIAK

TOMASZ DEDEK · ARKADIUSZ DETMER · MAGDALENA DWURZYŃSKA · PIOTR JANUSZ · JUSTYNA JELEŃ · SEBASTIAN KONRAD · MIKOŁAJ KRAWCZYK · PAULINA LASOTA · JACEK LENARTOWICZ · OLGA ŁASAK · BARTOSZ OBUCHOWICZ · BŁAŻEJ STENCEL · MACIEJ WILEWSKI · PIOTR ZELT

• KUP BILET ·TEATR CAPITOL· • www.teatrcapitol.pl

Patroni Medialni

Partnerzy Teatru

TEATR CAPITOL, ul. Marszałkowska 115, 00-102 Warszawa, tel. 22 620 21 42

eprasa.pl e9ffbfde9d



Fot. VIPHOTO/East News

PŁAWIĘ SIĘ W SAMOTNOŚCI

eprasa.pl e9ffbfde9d

Nie urodziłam się typem walczącym na barykadach. Walczę o inne rzeczy. Często o siebie. Może to egoistyczne, ale **W GRUNCIE RZECZY WSZYSCY JESTEŚMY EGOISTAMI – MÓWI EWA KASPRZYK.**



Rozmawiała **KATARZYNA BURZYŃSKA-SYCHOWICZ**

WIĘCEJ

Jakim według pani jesteśmy narodem, jakim społeczeństwem?

Przytoczę słynne słowa Norwida: „Jesteśmy żadnym społeczeństwem. Jesteśmy wielkim sztandarem narodowym". Jesteśmy narodem o wielkiej sile, gotowym do zrywów, czego wielokrotnie doświadczaliśmy na przestrzeni wieków, ale pozbawionym takiej zwyczajnej solidarności i dojrzałości obywatelskiej. U nas panuje jakieś czarnowidztwo, pesymizm; wszystko jest źle. Mamy w sobie też dużo dulszczyzny.

Wiem, że jestem marzycielką, ale chciałabym, żeby nie było wojny. Strasznie mnie boli, gdy słyszę, ilu ludzi, ile niewinnych dzieci ginie w Gazie, co się dzieje w Ukrainie, jak zamyka nam się przestrzeń wolna od konfliktów.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Ledwie wydostałam się z Dubaju na dwa dni przed wybuchem wojny. Jeździłam z kolegą ulicami miasta szybkim kabrioletem, a on tłumaczył mi, jak fantastycznie i bezpiecznie się tam żyje a – o ironio – po dwóch dniach musiał uciekać ze swojego mieszkania, bo było na linii ataków. Dziś bardzo często, gdy wybieram się w świat, zastanawiam się, czy to miejsce jest bezpieczne.

Rolą polityków jest m.in. zapewnienie nam bezpieczeństwa, z kolei pani mówi, że polityka to brud.

> *Rzeczywiście staram się od polityki, tak jak od służby zdrowia,* **TRZYMAĆ Z DALEKA**.

Poza jednym szpitalem w Otwocku, gdzie od lat jestem pacjentką prof. Jarosława Czubaka. Gdyby tak wyglądały wszystkie szpitale, w Polsce byłby raj. Mam swoje przekonania polityczne i zasady, które nawigują mnie w życiu.

Mój tata zawsze mówił: „Pamiętaj dziewczyno, nie baw się w żadną politykę. Nie chciej zostać prezydentem ani nawet przewodniczącym rady szkolnej, bo za tym zawsze ciągnie się szambo". Dlatego unikam takich wątków i tematów.

Poza tym nie urodziłam się typem walczącym na barykadach. Walczę o inne rzeczy. Często o siebie. Może to egoistyczne, ale

eprasa.pl e9ffbfde9d

w gruncie rzeczy wszyscy jesteśmy egoistami. Politykę zostawiajmy politykom.

Walczy pani o ocalenie kobiecości?

Tak, i to gorliwie! Z domu wyniosłam, że mężczyzna dba o dobrobyt i dobrostan kobiety.

Może jestem staroświecka, ale uważam za normalne, kiedy ktoś podaje mi płaszcz czy otwiera drzwi w samochodzie – to znaczy tyle, co powiedzieć „kocham cię". Kwiaty też przyjmuję bez okazji.

Mnie się w głowie nie mieści, nie mogę zrozumieć, gdy widzę kobietę na lotnisku, która ma dwie walizki, dziecko na ręku i jeszcze sama sobie otwiera drzwi, a facet ciągnie się za nią gdzieś z tyłu – dla mnie to nie jest mężczyzna, ale jakiś zniewieściały worek! Tak się rozglądam i pytam: „Gdzie ci mężczyźni prawdziwy tacy?!" Mało jest teraz mężczyzn, którzy są męscy.

Czego zatem mężczyznom brakuje?

Jaj! A kiedy kobiecie brakuje mężczyzny i do tego jeszcze jest w moim wieku, zostaje nagle wtłoczona w krzywdzący, wadliwy i głupi schemat pt. „no, nie wypada". A przecież to ograniczenie jest w naszej głowie. Nie bójmy się żyć na własnych zasadach, według własnego dekalogu.

Wiele razy byłam w sytuacjach, w których nikt o mnie nie walczył, kiedy dotknęła mnie niesprawiedliwa ocena, bo w show-biznesie jest mało solidarności.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Wielokrotnie też byłam świadkiem wydawania fałszywych werdyktów o osobach, które znałam i wtedy zawsze stawałam w ich obronie. Nie ma we mnie zgody na bezpodstawnie wylewany hejt.

Zawsze pani stawia na szczerość?

Staram się, ale wiem też, jaka jest cena. Gdy opublikuję zdjęcie bez makijażu, to jest fala hejtu – aż strach powtarzać. Z drugiej strony doświadczyłam tylu rzeczy, które mnie poobijały, że jestem zahartowana. Projektuję w sobie taki balon i mówię: „Jestem poza tym. To mnie nie dotyczy. To koleś ma problem. Szkoda nerwów, czasu, życia. Zdrowie jest jedno".

> *Znudziłam się też trochę internetem, Instagramem, social mediami,* **KREOWANIEM SZTUCZNEGO ŚWIATA**, *pokazywaniem się z najlepszej strony.*

Chcę normalnego życia, rozmowy, spędzania razem czasu, a nie karmienia się iluzją.

Ale prawda też jest taka, że te sprawy niestety zaczęły dominować i przekładać się na angażowanie do produkcji, projektów. Bo ktoś ma zasięgi. Jednym z argumentów podczas zrywania ze mną kontraktu przez znaną firmę kosmetyczną, której byłam twarzą, było to, że spadły mi zasięgi. Tymczasem

eprasa.pl e9ffbfde9d

moje konto zostało zhakowane wraz ze 150 tys. obserwujących. Takie czasy.

Czy wyrażanie własnego zdania, mówienie, co się myśli, opłaca się w show-biznesie?

Nie mam problemu z byciem sobą, co więcej wydaje mi się, że w każdej roli też jestem sobą, ale w zmienionej postaci. Znam takich, co traktują ludzi z wyższością, czują się lepsi. Ja nie stwarzam dystansu nigdy, jestem za równością. Zdarza się, że strzelę coś, co jest potem szeroko cytowane i powtarzane, że np. lubię trójkąty albo że wolę się kojarzyć z seksem niż z geriatrią – ta szczerość jest moim znakiem rozpoznawczym. Kiedy spotykam się z ludźmi na spotkaniach autorskich czy nawet gdzieś na ulicy, oni mi mówią: „Pani to jest nasza kobitka!”

Mam poczucie, że bez manifestowania, nie biorąc udziału w jakichś wielkich kampaniach, potrafię zaznaczyć swoją obecność.

Wiem też, że aby pomagać, nie muszę uczestniczyć w wielkich akcjach charytatywnych czy przekazywać sztucznie napompowanych kwot na aukcje. Ja działam lokalnie i bez szumu.

Szczerość nie przekłada się dla pani na wyraziste propozycje filmowe?

Do niedawna jeszcze mówiłam, że ja kocham kino, ale kino nie kocha mnie, ale cofam to, bo właśnie zrobiłam film z fajną, dużą,

eprasa.pl e9ffbfde9d

bardzo pojemną rolą. Ta rola jest szyta na miarę, tak jakby ktoś mnie dobrze znał i obsadził po warunkach.

Jaka to jest postać?

To postać, która z takiej trochę zahukanej kobiety, ciągle oczekującej miłości od swojego partnera zmienia się w silną osobę, bo odzyskuje pewność siebie. Nagle chwyta okazje, wyjeżdża w świat i tam się dzieje. Spotyka kogoś, kto zaszczepia w niej moc.

Czasem tak jest, że jeden człowiek może zrobić w tobie rewolucję, podnieść cię, może powiedzieć dwa słowa i to przywraca ci wiarę. Bo to wszystko polega na wierze, nie na mantrach typu: „spójrz na siebie i powiedz sobie: jestem piękna", wygłaszanych do lustra.

> *Choć to teraz takie modne,* **TE WSZYSTKIE AFIRMACJE** *jakoś do mnie nie przemawiają. Dla mnie liczy się wiara. Tylko niech każdy wierzy w to, co mu daje siłę.*

Pani kiedykolwiek zatraciła wiarę w siebie, pewność siebie?

Wiele razy. Inaczej by mnie to nie budowało. Bo jeżeli człowiek cały czas jest szczęśliwy, to jak poczuje, że jest nieszczęśliwy? Każda porażka wzmacnia. Sukces jest miły, ale usypia.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Teraz mam taki luz w życiu, że jeśli rano wstaję i oddycham, mogę wyjść z Shakirą na spacer, a po drodze przysiąść w kawiarence na kawę, czuję, że żyję! Od lutego, kiedy zaczęłam przygotowywać się do filmu, podjęłam wyzwanie: treningi siłowe – fantastyczna sprawa!

Mam wrażenie, że również przez to mniej się denerwuję i więcej wybaczam.

Dotyka panią stres związany z pracą?

Mam dużą odpowiedzialność, kiedy wychodzę na scenę albo kiedy jestem na jakimś publicznym wydarzeniu. To faktycznie jest stres. Tego dnia, kiedy mam grać monodram i sama ciągnę całe przedstawienie, od rana mam gulę w brzuchu – to kosztuje, ale też musi kosztować. Kiedy już gram, kiedy się dzieje, to mnie już nie stresuję, cieszę się tym, tak się spełniam.

Program „LOL: Kto Się Śmieje Ostatni" kosztował panią, to było trudne wyzwanie czy wyłącznie dobra zabawa?

Z perspektywy myślę, że mogłam trochę bardziej poddać się chwili, z drugiej strony chciałam to sobie dawkować, delektować się. No, a kiedy już się zaśmiałam, nie mogłam zrobić rzeczy, które sobie zaplanowałam. Może trzeba było od razu zaszaleć?

Czego się pani boi? Samotność wzbudza w pani jakieś lęki?

Ależ ja kocham samotność, pławię się w samotności! Nie potrzebuję towarzystwa, żeby iść na kolację czy do kina. Teraz mam

eprasa.pl e9ffbfde9d

taki czas w życiu, że od roku cały czas zmieniam miejsce zamieszkania, ciągle dzieją się różne rzeczy z moimi mieszkaniami, z moją rodziną i moją sytuacją prywatną, remontową. Jestem nomadą – w moim wieku (śmiech) – i odkryłam, że bardzo mi to odpowiada.

Ma pani teraz taki okres w życiu, że zgromadzone pieniądze przeznacza na przyjemności?

Na pewno nie jestem utracjuszką, nie muszę mieć markowej torebki – w ogóle takich nie lubię. Myślę też, że zawsze po jakimś zakończonym etapie życia następuje przewartościowanie. Coś się kończy i coś nowego przychodzi. Ludzie zawsze mnie straszą dekadami, mówią: „Zobaczysz, co to znaczy czwarta dekada! A potem przestrzegają przed następną: A piąta to już w ogóle". Jest już szósta i jakoś funkcjonuję, jakoś wciąż nie tracę nadziei na coś ekscytującego w moim życiu.

> *Po prostu lubię to, co robię i dlatego to robię.* **PRACA MNIE NIE MĘCZY**. *Mam wrażenie, że nie chodzę do pracy, to jest po prostu jakiś mój styl życia, to mnie nakręca.*

Czasami kosztem bycia z kimś, bo nasz zawód nie jest dla każdego. Czasem trzeba zmienić kurs, a jak się to zrobi, okazuje się, że wiatr nie wieje już nam w oczy. Bardzo zmieniłam kurs.

eprasa.pl e9ffbfde9d

Jaki kurs pani obrała?

To jest kurs bez napinania się, raczej odpuszczania. Jeżeli zamykam jakiś etap, to po to, żeby otworzyło się inne okno. Otwieram się więc na nowe, a mój kurs jest bardzo wysoki (śmiech). Głównie po tym, jak ludzie dowiadują się, że już mnie nie będzie w „Tańcu z gwiazdami".

Dlaczego pani nie będzie?

Bo mam ADHD i już chcę robić coś innego.

Otwiera się pani również na ewentualną nową miłość?

Jeśli uznać, że zamknęłam się na starą, to tak. Tylko, „gdzie ci mężczyźni ...".

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl e9ffbfde9d

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Artur Siekaczyński*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Przemysław Bociąga, Katarzyna Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Marcin Dzierżanowski, Helena Kowalik, Robert Nęcek, Łukasz Pacholski, Andrzej Pawlikowski, Michał Pozdał, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik) Marzena Suterska-Kinal*

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl e9ffbfde9d